Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 3. Kraków, 13 stycznia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



NAJŚWIĘTSZA RODZINA.

„Z tych cegiełek, którym imię mąż i żona, ojciec i matka, rodzice i dzieci, bracia i siostry, tworzy Bóg społeczność najdawniejszą, najsilniejszą, najdonioślejszą i najpiękniejszą ze wszystkich. Wyrasta ona z nizin ciała, ale wystrzela w górę i trzymać się jedynie może mocą duchowych wartości. Składa się z kilku lub kilkunastu członków, a jednak jest jakby osobnym swoim światem, pełnym cichych dziejów i piękna i szczęścia i wszelkiego bogactwa. Jest odwieczna, a zawsze nowa, jak nowem jest światło i dobro i prawda. Jest zawsze ta sama całą tęczą barw i woni i tonów. Jest w swej budowie tak prosta, jak pacierz dziecinny, a jest w niej dosyć strun, żeby oddźwięczyć wszystkim tonom, do jakich serce ludzkie jest zdolne". (Ks. Jan Rostworowski T. J. „Rodzina w zamiarach Opatrzności").

Rzut oka na światowe położenie katolicyzmu.

Czytając nasze pisma katolickie ma się wrażenie, jakoby cały świat był ogarnięty przez szał prześladowania religji. W wielu z nich stanowczo przeważają artykuły takie, jak n. p. „Walka z Bogiem", „prześladowania w Meksyku", „trudności katolików w Niemczech", „krwawe dni w Hiszpanji" i t. d. w tym samym duchu, tak że czytelnik przeciętny, który nieraz należy bynajmniej nie do śmiałków, traci do reszty humor i gotów jest wyobrazić sobie, że Akcja Katolicka jest poprostu zrzeszeniem baranów prowadzonych wcześniej lub później na rzeź.

Kościół Katolicki otacza kultem męczenników i męczeństwo jako najwyższą formę uczestnictwa w Ofierze krzyżowej swego Oblubieńca, Wodza i Arcykapłana; czerwony kolor szat liturgicznych, przypominający krew, symbolizuje zarazem *miłość*, której najwyższym przejawem jest ofiara krwi, a przeto liturgja w dniu Zesłania Ducha Św. jest odprawiona w kolorze czerwonym. Błędnem atoli byłoby mniemanie, że Kościół troszczy się *jedynie i li tylko o zwycięstwo pozagrobowe* i zamyka swym wiernym drogę do zwycięstwa w życiu doczesnem, do możliwego uszlachetnienia warunków życia społecznego, do sprawiedliwości, pokoju i triumfu dobrych nad złymi. Krew wylana ongiś na arenach rzymskich wydała Konstantyna Wielkiego i szereg szczęśliwych wieków chrześcijaństwa; a Kościół w prefacji na święto Chrystusa Króla śpiewa: *„...by ofiarując Siebie samego Odkupienia dopełnił, a poddawszy wszystkie stworzenia swemu panowaniu, przekazał Twemu nieskończonemu Majestatowi królestwo wieczne i powszechne: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju"*.

Nie napróżno zrzeszenie wiernych na ziemi nazywa się Kościołem wojującym. Triumf ostateczny obiecanym jest w niebie, lecz walka nie składa się z samych porażek i klęsk, bo wówczas byłaby to nie walka, tylko — ucieczka i zgorszenia w oczach świata.

Wojna jest wojną, i nie było jeszcze na świecie takiej opoki od powstania Kościoła, kiedy katolicyzm zwyciężałby wszędzie, lub wszędzie zanikał. Wieki średnie były najeżone walkami z Islamem i herezjami, Odrodzenie przyniosło z jednej strony reformację Lutra, z drugiej — szereg wielkich świętych, sobór Trydencki i odnowienie Kościoła; wiek XVII był czasem panoszenia się protestantyzmu w północnych Niemczech, Skandynawji, Francji i w Polsce. Najgorszym okresem dla Kościoła były dwa stulecia następne — XVIII-te i XIX-te, kiedy we Francji powstał ruch bezbożniczy i wybuchła rewolucja, która pociągnęła za sobą wzrost masonerji w całej Europie, upadek państwa Kościelnego, wygnanie zakonów z Francji i materjalizm we wszystkich niemal krajach.

Czy nasze czasy są dla katolicyzmu gorsze od tamtych, minionych? Coprawda, na oczach naszych powstało zjawisko dotąd niewidziane i niesłychane: dwa państwa, Rosja i Meksyk, zostały zdobyte (pod względem rządów) przez jawnych Satanistów i wrogów Boga, którzy dążą otwarcie do zniweczenia nietylko Kościoła, lecz wszelkiego kultu Stwórcy, którzy za przykładem swego ojca duchowego — szatana odmawiają Mu czci i płoną nienawiścią do Ciała mistycznego Boga—Słowa. W łonie społeczeństw katolickich również nie wszystko jest beznagannem: beztroska o jutro, ospałość, safandulstwo i szablon tradycyjny umożliwiły fakt powstania jadowitych powojów pasorzytniczych na pniu narodów chrześcijańskich... Lecz z drugiej strony, budzi to nasze uświadomienie i nasze siły, tak, że nietylko bronimy terenu posiadanego, ale i nowe połacie gdzieniegdzie zdobywamy: powstanie nanowo Państwa Kościelnego, poświęcenie Argentyny Najśw. Sercu Jezusowemu, ruch katolicki w Brazylji i na Węgrzech, przebudowa społeczna Austrji — mówią za siebie. Nie dość na tem: kraje dotąd wybitnie protestanckie, jak Anglja i Holandja, wykazują szybki wzrost katolicyzmu czynnego, masonerja francuska, skompromitowana przez różnych Stawiskich, znajduje się w przededniu upadku i drży w podstawach pod ciosami młodego katolicyzmu Francji. W Hiszpanji — po kilku wybrykach sytuacja zdaje się być opanowana, partja katolicka zwarła szeregi i umiejscowiła pożar bezbożnictwa, by wkrótce go zgasić.

Główną atoli wygraną naszą stanowią dwa fakty dziejowe: panowanie na tronie Piotrowym wielkiego papieża, który zwrócił na siebie uwagę całego świata, i potężne odrodzenie katolicyzmu czystego, a żywego, bez kompromisów, czulostkowości i obłudy, katolicyzmu, który coraz to więcej ogarnia pokolenie młode, oraz ludzi zdolnych do wżycia się w prawdziwego ducha czasu. Na czem polega ów „katolicyzm integralny"? t. j. czysty? Określimy krótko: na powiedzeniu św. Pawła Ap. — *„być wszystkiem dla wszystkich"*. Oświadczamy światu, że należąc do Kościoła na podstawie niezłomnej wiary w jego boskie posłannictwo, zdołamy i chcemy przebudować świat w ten sposób, by został nareszcie *„królestwem sprawiedliwości i łaski, świętości, miłości i pokoju"*. Nie zawahamy się przed odrzuceniem wszystkiego, cokolwiek będzie przeszkodą na drodze zwycięskiego pochodu królestwa Bożego, czy to będą zgniłe przeżytki krzywdy społecznej, uwielbiane przez pokolenie katolików metrykalnych, czy szumne hasła „równości" na papierze a wolności w kajdanach, jakie wygłaszają socjaliści wszystkich gatunków. Dążymy nietylko do wewnętrznego uświęcenia jednostek, lecz zarówno do przebudowy ustroju społecznego na zasadach sprawiedliwości, ogłoszonych w encyklikach papieży Leona XIII-go i Piusa XI-go. „Wiara bez uczynków jest martwą", a przeto każdy kto potrafi być katolikiem tylko w kościele, i „idąc za pługiem ogląda się wstecz, nie jest godzien królestwa Bożego". Słowem: żądamy ustroju opartego na sprawiedliwości, poszanowania autorytetu władz kościelnych i świeckich oraz uwłaszczenia mas pracujących celem ich prawdziwego wyzwolenia z pod jarzma spekulantów.

Ruch ten młodo-katolicki zwycięża już dziś i musi być hasłem dnia jutrzejszego. I pomimo wszystkich wątpliwości i strachów, pomimo porażek lokalnych i odstępstwa tchórzów, Akcja Katolicka postępuje. Każda armja ma maruderów, lecz oni pozostają na tyłach, a zastępy bojowników kroczą naprzód i rosną w miarę zwycięstwa.

S. Radziwanowski.

W Święto Bożego Narodzenia, które w Italji jest zarazem świętem „matki i dziecka" jest piękny zwyczaj, że królowa włoska rokrocznie rozdaje podarunki biednym rodzinom.



Na Niedzielę pierwszą po Trzech Królach.

EWANGELJA. Łuk. II. 42—52.

Gdy Jezus miał dwanaście lat, (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, skończywszy zaś dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie wiedzieli rodzice jego. Mniemając, że był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi, i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, że po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on ich słuchał, i pytał ich. Zdumiewali się zaś wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi, i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój, i ja żałośni szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? nie wiedzieliście, iż potrzeba, żebym był w tych rzeczach, które są Ojca mego? A oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem. A Jezus pomnażał się w mądrości, i w leciech, i w łasce u Boga, i u ludzi.

Jezus był pełen łaski i prawdy (Jan 1, 14.) zawsze: czy w żłóbku, jako słaba dziecina, czy w czasie ukrytego życia w Nazaret, ale nazewnątrz, chcąc nam być we wszystkiem, prócz grzechu, podobnym i podnieść wartość i umocnić słabość naszej natury, przyjmuje je na siebie. I tak widzimy Go nieudołnem dziecięciem, wzrastającym w mądrości młodzieńcem, odczuwał głód, zmęczenie, smutek i t. d. Stwierdza to Ewangelista: „Jezus pomnażał się w mądrości" z latami „w łasce u Boga i u ludzi". Musimy i my za przykładem Jezusa z latami, z przyjęciem na siebie obowiązków czy stanowiska pomnażać się w łasce u Boga i u ludzi. Jeżeli idzie o łaskę u ludzi, to nie nadskakiwaniem o tę łaskę należy się starać, która u możnych tego świata jeździ na pstrym koniu, ale postępowaniem swem wymusić dla siebie szacunek nawet u nienawidzących nas dla imienia Jezusowego. P. Jezus mógł zapytać swych wrogów: „Któż z was dowiedzie na mnie grzechu?" Jan 18, 46. Czyż tego poganie nie musieli przyznać pierwszym chrześcijanom: „Patrzcie, jak oni się miłują"? Stosunek nasz do ludzi będzie poprawny, jeżeli będziemy się wzorować na przykładzie Jezusa. Wypadnie on napewne dobrze, o ile będziemy wzrastać w łasce u Boga. Znalezienie drogi do podobania się Bogu będzie dalszym tematem w naszych rozważaniach jubileuszowych, mających za cel, roztrząsanie najważniejszych zagadnień naszej wieczności. Powiedzmy odrazu: będzie to życie z wiary i według jej przepisów. (Dalszy ciąg według Stingedera).

„Sprawiedliwy mój z wiary żyje". Żyd. 10, 38. Widzieliśmy, że grzeszna przeszłość, zmyta pokutą nie zamyka nieba, ale byłoby błędem mniemać, że wystarczy prowadzić tylko życie uczciwe, bez grzechu i występku, aby się zbawić. Wielu mówi: gdy tylko jestem człowiekiem uczciwym, choć tam wiary nie zachowuję tak dokładnie, chociaż nie wykonuję jej przepisów, to Bóg i tak nie zamknie mi nieba, bo gdzieby się tylu gorszych podziało, gdybym się ja nie zbawił. A jednak wystarczy tylko przypomnieć sobie Piłata, by się przekonać, że nie koniecznie musi się mieć duszę Judasza, by być od łaski Jezusowej odrzuconym. Mówi podanie, że Piłat skończył śmiercią samobójczą, rzuciwszy się ze skały w przepaść. Popadł u cesarza w niełaskę, której się tak obawiał, że aż wskutek pogróżki Żydów skazał niesprawiedliwie Chrystusa. Prawda w osobie Zbawiciela stała przed nim i objawiała się mu: „ja się na to narodziłem, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego". „Co jest prawda?" Jan 18, 37. pyta Piłat, ale nie czeka odpowiedzi, lecz lekceważąco odwraca się i wychodzi do żydów; więcej mu zależało, by ich pozyskać, zabezpieczyć się przed ziemskiem niebezpieczeństwem, przed niełaską cesarza. Z lekkiem sercem przechodzi nad zagadnieniem prawdy, nad sprawą swej duszy. To też Prawda, wzgardzona przezeń, już go nie oświeciła. „Boję się Jezusa mimo przechodzącego" — niebezpieczne jest być głuchym na wołanie łaski, nie wolno jej zlekceważyć. „...jeśli głos mój usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych..." Ps. 94, 8. Piłat jest przedstawicielem tych wszystkich, którzy wobec spraw wiary są obojętni; pyszni w wygórowanem rozumieniu o sobie. Wiara, odkupienie, pokuta, niebo, piekło...?, tem się nie zajmują, ani nie potrzebują Zbawiciela, ani Kościoła. Ponieważ zaś narzuca im się Jezus w różny sposób, radziby się Go pozbyć; (Piłat odsyła do Heroda). I za naszych czasów wielu nie może znieść Jego prawdy, bo jest ona potępieniem ich postępowania, chcieliby ją wypędzić za góry i lasy, chętnieby ją usunęli z rodzin, ze szkół i t. d. Chcieliby cały swój ustrój świata oprzeć nie na podstawach, biorących siłę z wiary, ale na tak zwanej etyce świeckiej, która jest wytworem ich zarozumiałych mózgów. Katolikom nie trzeba udowadniać, że ta etyka załamie się w różnych trudniejszych chwilach tak w życiu jednostki, jak i społeczeństw, a już bezwarunkowo nie zaważy dodatnio na naszej wieczności. „Ani dobre strony charakteru, ani układne obchodzenie się z ludźmi (ogłada towarzyska — zwierzęta też się da wytresować), ani wybitne, ale czysto przyrodzone cnoty i zalety, ani postępowanie bez zarzutu i trzymanie się zdala od bezprawia nie uchroni jeszcze chrześcijanina od potępienia, gdy już raz wiarę pozna, a według wiary nie żyje". U tego, który powinien wiarą się kierować, „cokolwiek nie jest z wiary grzech jest". Rzym. 14, 23. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

13	**stycznia**	niedziela Św. Rodziny
14	„	poniedz. Hilarego b. i Dokt. Kośc.
15	„	wtorek Pawła pust.
16	„	środa Marcelego p. m.
17	„	czwartek Antoniego op.
18	„	piątek Katedry św. Piotra
19	„	sobota Henryka b. m., Ferdynanda.

Opłatek w więzieniu w Siedlcach. J. E. Ks. Biskup Przeździecki w czasie wizytacji pasterskiej więzienia.



Pisarze dobrej i złej woli.

Rozważania.

Konrad Korzeniowski w przedmowie do jednej ze swych powieści pisze: Książka ta stanowi o mojej wartości, może nie jako powieściopisarza, ale jako artysty dążącego do bezwzględnej szczerości wyrazu. Jej kartki to hołd głębokiej wielkiej miłości złożonej okrętom, żeglarzom, wichrom, i niezmiernym obszarom mórz — tym rzeźbiarzom mojej młodości, towarzyszom najlepszych lat mego życia. — Gdy napisałem ostatnie wyrazy tej książki, świadomość, że rozstanie moje z morzem jest nieodwołalne, że odtąd przeznaczono mi być pisarzem, prawie nie odkładając pióra, napisałem przedmowę, usiłując wyrazić, w jakim duchu przystępuję do zadań nowego życia. Dzieło chociażby najskromniejsze, które pragnie stanąć na wyżynie sztuki, winno nosić jej piętno w każdem zdaniu...

Przypatrując się mętnej fali, która zalewa rynki księgarskie, przypomniała mi się ta przedmowa. Wielki pisarz uświadamia sobie, że wielka miłość morza i opowieści o niem ujęte najprawdziwiej i w doskonałą formę, stanowić będą odtąd źródło jego twórczości i obowiązku jako pisarza.

Nasuwa się pytanie, jaki obowiązek widzą przed sobą liczni autorzy i autorki utworów o najniższej erotyce i historjach kryminalnych? co ukochali, o wydobycie jakiej prawdy im chodzi? jakie przedstawiają środowiska, jakich ludzi?

Zwyrodniałe erotyzmem kobiety, zdeprawowanych młodzieńców, psychopatycznych maniaków, złodziejów, zbrodniarzy. To jest świat tej rzeszy pisarzy, im się ten świat widocznie podoba. O zasłyszane skandale, rozprawy sądowe, zaczepiają nici marnej fantazji, snują obrazy brudnej wyobraźni, szerzą zepsucie. Wystawia się nawet takie sztuki teatralne o aferach szpiegowskich, oszustach, zwyrodnialcach. Niedawno jeden z krytyków bardzo wolnomyślnych oburzył się na tego rodzaju sztukę, kwalifikując ją do sanatorjum.

„Są to przewrotności i słabości biednej ludzkiej natury, sięgającej do wielkich głębin nieszczęść ludzkich; mają prawo zająć się tem tylko prawdziwi psycholodzy i moraliści" pisze prof. Fortunat Krowski w jednej ze swych krytyk. W dalszym ustępie powiada — ...„ażeby wejść do piekła i wyjść z niego, trzeba być Dantem i mieć za przewodnika Vergiliusa. „Poczciwi" dzisiejsi pisarze chcą iść i wejść do piekła bez Vergiliusza i myśląc o wielkiej ilości wydań, które osiągnie opis ich podróży, nie spostrzegają, że dzisiaj są średnimi pisarzami, jutro będą małymi, a pojutrze książki ich będą w pogardzie" (Le Quotidien).

Oświetlenie tego rodzaju twórczości, daje nam także przedruk listu wydawcy do autora, autentyczny, przedrukowany w „Germanji": piśmie niemieckiem. Dosłownie: „ukończyliśmy już druk czwartego zeszytu pańskiej powieści, a jeszcze niema żadnej strasznej rzeczy. Kiedy Pan wreszcie „wsadzi" jakie morderstwo, lub coś podobnego?... Nie mógłby Pan n. p. ze starego proboszcza wiejskiego zrobić intryganta? Wogóle konieczną jest rzeczą stworzyć jak najwięcej czarnych charakterów. Do zeszytu siódmego, krytycznego, *potrzeba koniecznie szczegółowego opisu sceny jakiego zabójstwa*, która ma się ciągnąć przez cały 8-my numer, a skończyć może dopiero w 9-tym" (!!!) (Ks. A. Lisiecki: Kolportarz pożytecznych pism i książek).

A u nas? Stosy takich książek tłomaczy się i pisze. Mężczyźni i kobiety. Niestety i kobiety. Romansidła takie drukuje się u nas bez przerwy cały rok, co dnia w wielu, zbyt wielu dziennikach, tygodnikach, książkach. Są specjalne tygodniki i miesięczniki tylko z takimi powieściami, tygodniki groszowe. Zohydzają każde uczucie serca ludzkiego, i człowieka deklasują do zwierząt bezwolnych idących za popędem najniższym. W tego rodzaju utworach nazywa się to wolnością, „wyzwoleniem" z pod jarzma morałów, pętów religji i hamulca moralności — i bohaterzy papierowi pędzą bez hamulca do szpitali, zakładów dla obłąkanych i krat więziennych.

Sposób pisania, opowiadania, pospolitość wyrażeń, chyba da się porównać z rozmową zasłyszaną w jakimś szynku, używa się tam słów, które można spotkać tylko pisane gdzieś na murach podmiejskich.

To się nazywa literatura piękna. I nie możemy się łudzić ani przez chwilę, że autorom tym chodzi o prawdę życia, o ukazanie charakterów ludzkich, o wskazanie drogi, o piękno, o sztukę. Pisarzom tym chodzi przecież tylko o zarobek, o sprzedaż. Sami nieraz wyśmiewają się z takich książek i z naiwnych czytelników, a zapytani, czy czytają te rzeczy? Odpowiadają z pobłażliwym uśmiechem: „Nie, przecie to szkoda czasu, ja czytam tylko dobre książki". Krytycy literaccy powinni także zareagować przeciw traktowaniu „handlowem" książek wogóle, a przyjrzeć się i ocenić tego rodzaju autorów. Przy każdej takiej nowowydanej książce, pierwsze pytanie jest: „Pójdzie, czy nie pójdzie? (w handlu).

I handel idzie. W domostwach ich brzęczą srebrniki.

Biedni czytelnicy tych dzienników, tygodników, książek! Nie wiedzą, że stają się nieświadomą ofiarą autorów, wydawców i sprzedających książki. Gdyby ci czytelnicy choć przez jedną cichą chwilę zastanowili się, jak się to nie pisze, nie tworzy, ale robi taką książkę, uświadomiliby sobie, że idą na lep spekulacji handlowej, złej, zbrodniczej, ohydnej.

Głośno brzęczą srebrniki judaszowe i przygłuszają odwieczny Głos: „Biada światu dla zgorszenia". *M. S.*

X. Zygmunt Goljan

Kapłan ten znakomity przez zdolności i naukę, przez dar świetnej wymowy, a nadewszystko przez nieskalany charakter kapłański i apostolską żarliwość, ujrzał światło dzienne u stóp Wawelu 2 maja 1824 r., a umarł przed pół wiekiem 21 lutego 1885 r. przeżywszy lat 60, z których większą część, bo 35, służył Panu Bogu w kapłańskim stanie. W Krakowie odbywał nauki szkolne i w krakowskiem seminarjum duchownem ćwiczył się do żołnierskiej służby Chrystusowej. Święcenia kapłańskie odebrał w grudniu 1849 r. z rąk ks. Biskupa Łętowskiego, który w młodym lewicie, postawą i obliczem przypominającym Stanisława Kostkę, wielkiego na przyszłość dostrzegł kapłana. W Krakowie też rozpoczął przy kościele św. Florjana na Kleparzu, następnie przy parafji Wszystkich Świętych, służbę kapłańską jako wikarjusz i odrazu dał się poznać niezwykłą gorliwością w służbie Bożej i darem wymowy kaznodziejskiej, uderzając świeżością pomysłów przybranych w styl barwny i poetyczny, młodzieńczym zapałem i duchem prawdziwej pobożności, który go zawsze ożywiał. Wszelako rozumiejąc prawdę słów papieża Grzegorza Wielkiego, że głębokości duchownej wymowy nie może przeniknąć, kto nauk nieświadom, zapragnął zgłębienia wiedzy teologicznej i wsparty pomocą życzliwych ludzi, udał się na wyższe studja do Lowanjum, a następnie do Rzymu, skąd po złożeniu egzaminów z wieńcem doktorskim i tytułem apostolskiego misjonarza powrócił do kraju, przynosząc z Belgji i z Rzymu poryw odradzającego się tam katolicyzmu w zapasach z racjonalizmem i sekciarstwem.

Szerokie pole do działania otwarło się przed nim, gdy

został spowiednikiem i kaznodzieją na Wawelu, a był naprawdę kaznodzieją przy wszystkich kościołach niestrudzonym i niezmordowanym. Jak strumień górski płynęła jego wymowa, samorodnie, nieustającą, nieprzebraną improwizacją, a te liczne kazania wielkiego artysty słowa Bożego, dotykające najaktualniejszych wówczas i piekących spraw religijno-politycznych i rozpatrujące je w świetle wiary, zapalając słuchaczy różnych warstw i wieku, były pierwszym w Krakowie posiewem tego odrodzenia wiary, jakie ogarniało już katolików zachodu.

Rozgłos nauki i wymowy niepospolitej sprawił, że ówczesny arcybiskup warszawski X. Szczęsny Feliński powołał go na katedrę dogmatyki w Akademji Duchownej, gdzie jako znakomity profesor miał sposobność do szerszego rozwinięcia zdolności i zużytkowania darów, hojnie od Boga mu danych. Po zwinięciu tejże Akademji, pozbawiony katedry wrócił do Krakowa i zajął skromne stanowisko kapelana i spowiednika Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, zwanych u nas Magdalenkami i jako dyrektor duchowny tego Zakładu kierował nim do końca życia obficie zasilając to Zgromadzenie swemi niezrównanemi naukami. Prócz tego jako administrator parafji św. Florjana, a następnie przez lat siedem Najświętszej Panny Marji z młodzieńczym zapałem sprawował pasterskie obowiązki i troskę około dusz zbawienia, zdobywając sobie serca ludności kleparskiej i uznanie mieszczan należących do parafji marjackiej, podejmował nowe trudy i walki, które zwłaszcza w czasie soboru Watykańskiego i sporów o nieomylność papieską, ostrzejszą przybrały postać, gdy sercem i duszą przywiązany do Stolicy Apostolskiej z całym zasobem bogatej wiedzy i porywającej wymowy występował w obronie tego dogmatu, co w szerokich sferach „katolików liberalnych" dało powód do wielkich nań napaści, za które nie szukał odwetu, ale pracował dalej niezmordowanie na różnych polach. Nie znając innej zabawy krom książki, modlitwy i opowiadania słowa Bożego, z jednej kazalnicy spieszył na drugą, nieraz trzy, cztery i więcej razy na dzień głosił słowo Boże zawsze z tą samą gorącością ducha i zapałem, a nigdy ta sama myśl w tej samej nie powtórzyła się formie.

Śmiały ten szermierz za sprawą Bożą i niezłomny rycerz krzyża, syn pontyfikatu Piusa IX, wielkiego wodza Kościoła wojującego, był w życiu cichym kapłanem, pełnym zaparcia i pokory, Bogu całkiem oddanym i Boga we wszystkiem szukającym. Gorliwy apostoł, karcący każdy występek i potępiający błędy, kochał jednak błądzących, jak braci, nad co nie masz podobno większej chluby; rozpłomieniony wyznawca i kaznodzieja umiał być czujnym i po ojcowsku dobrym pasterzem, — a zapewne w tych chwilach życia był i najszczęśliwszym, bo przez parafjan swoich bardzo kochanym i cenionym. Okazało się to najwidoczniej w Wieliczce, gdzie jako proboszcz wśród wytężonej pracy apostolskiej i wzorowego pasterzowania, przeżył ostatni, ale już krótki okres swego żywota. Z gorliwością, bez której nie pojmował życia, wziął się do pracy w tej winnicy Pańskiej, przodował młodszym księżom w dopełnianiu obowiązków, a nie dał się wyręczać lub zastępować; całem sercem ukochał te owieczki, które mógł nazwać swoje własne, był dla nich nauczecielem, pasterzem, opiekunem, ojcem duchownym, przyjacielem zawsze do usług i poświęcenia gotowym; żarliwiec o chwałę Bożą i ochędóstwo domów Bożych, nowego blasku i okazałości przydał nabożeństwu zaprowadzając swoim zwyczajem nowe nabożeństwa ku czci Matki Bożej, a kościół parafjalny, rażący przedtem ubóstwem i zaniedbaniem wspaniale odnowił i prześlicznie przyozdobił; ewangelicznego miłosierdzia dla ubogich, dzielił się z niemi wszystkiem: pieniądzmi, ubraniem, pokarmem, ojcem był opuszczonych, wdów i sierot, o sobie tylko nie pamiętał nigdy. — Ubogim pozostał zawsze, rozdając wszystko ubogim tak dalece, że drudzy musieli myśleć o tem, aby w ostatniej chorobie wygodniej go położyć, gdyż sam nie dbał o to jak się przespać, bo sobie odmawiał wszelkich wygód. Przylgnęły też do niego serca parafjan, którzy oceniając wielką jego duszę i szlachetne serca przymioty ubiegali się o to, by mu za życia okazywać cześć i szacunek: jakoż w rok po przybyciu do Wieliczki ofiarowali mu obywatelstwo honorowe i do rady miejskiej go powołali, a po śmierci zbudowali mu grób kosztem publicznym i jednomyślną uchwałą przyjęli do spłaty dług zaciągnięty przezeń na restaurację kościoła. Nic też dziwnego, że kiedy przed pół wiekiem dnia 21 lutego 1885 roku dzwony wielickie doniosły o śmierci Jego, to wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście i w jednej chwili zbiegły się takie tłumy, że musiano straż postawić dla dopilnowania porządku. Tak zaś żywa i wdzięczna pozostała po nim pamięć wśród ludu i obywatelstwa wielickiego, że synowie i wnukowie tych, którym pasterzował na zbliżające się półwiecze zgonu te Pasterza dobrego, postarali się o to krótkie wspomnienie, by nietylko za grosz zebrany z rozsprzedaży z tygo życiorysu odświeżyć jego grobowiec, ale nadto, aby żyjącemu dziś pokoleniu przypomnieć tego męża, obojętnego na poklaski świata,

Jak mistrz Paderewski przekonał prezyd. W. Wilsona

Od redakcji: Za wychodzącemi w Milwaukee Wis (Stany Zjedn. Ameryki) „Nowinami Polskiemi" (grudzień 1934), podajemy tu garść wspomnień I. Paderewskiego, z czasów, kiedy ten wielki syn Polski nieskrępowany zasiekami frontów wojennych — na szerokim świecie torował drogę myśli o konieczności wskrzeszenia niepodległej, zjednoczonej i wielkiej Polski.

Właśnie obecnie mija 20 lat od powstania Komitetu Ratunkowego w Vevey. Bardzo niedawne to czasy, a silne przeżycia współczesnego pokolenia zatarły już wiele wspomnień. Dobrze tedy uczynił świetny pisarz Adam Grzymała-Siedlecki, że pojechał do Szwajcarji i w rozmowach z J. I. Paderewskim, drukowanych na łamach „Kurjera Warszawskiego", odtworzył wspomnienia wielkiego artysty i obywatela, o jego pracach i wysiłkach z czasu wojny.

Przypomnijmy, że był to czas zupełnego zniszczenia Polski, przez którą przewalały się miljonowe armje walczące. W Szwajcarji zorganizowano Komitet Ratunkowy, na którego czele stanęli: Henryk Sienkiewicz, mieszkający w Vevey, które się stało siedzibą komitetu. Antoni Ossuchowski, wielki jałmużnik polski, Erazm Piltz, który dał inicjatywę do powstania Komitetu i inni.

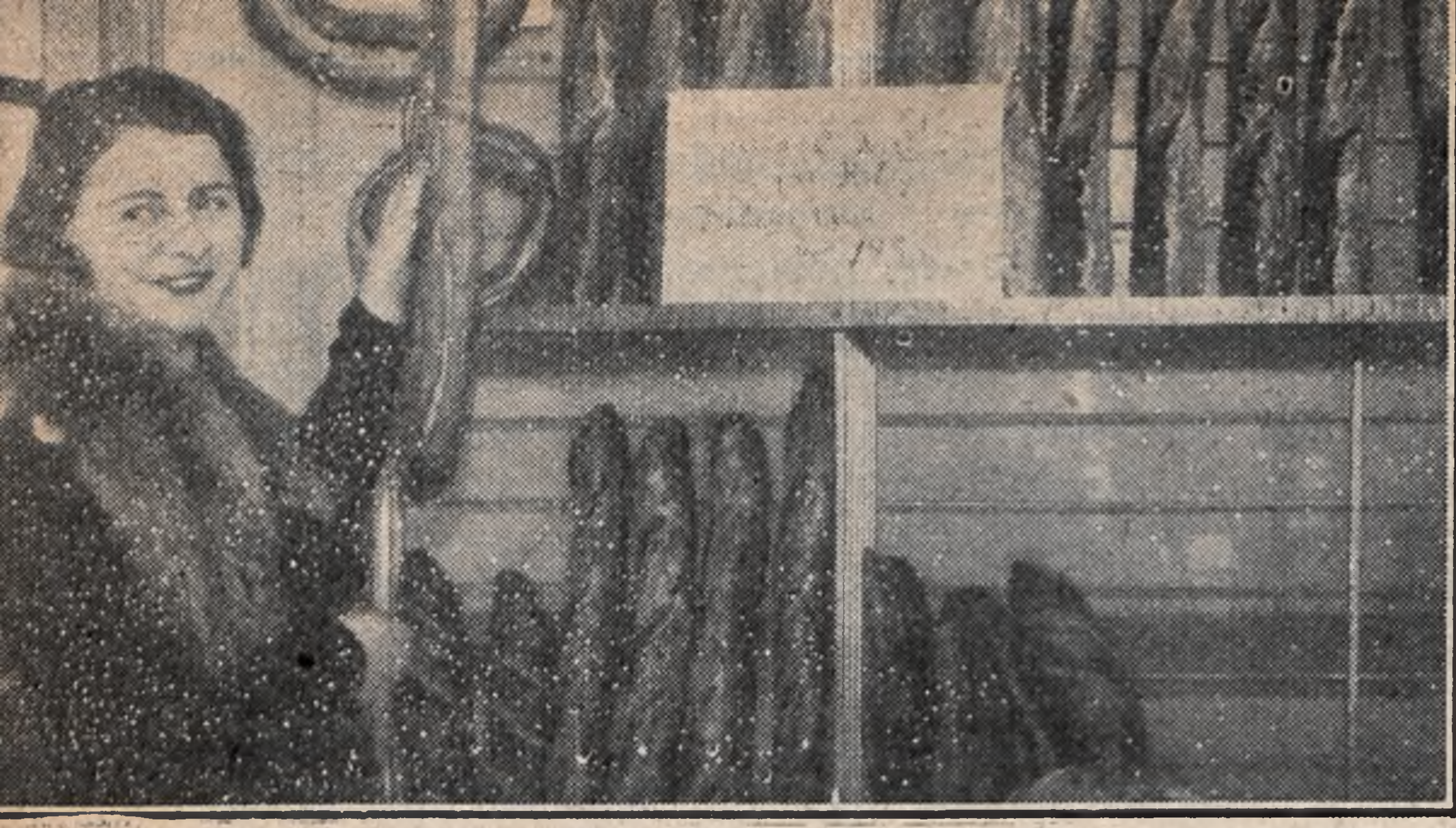
Komitet miał na celu nietylko względy charytatywne, nietylko niesienie pomocy głodującym ofiarom wojny. Rolę propagatora idei Komitetu, co z natury rzeczy stało się wielką propagandą Polski, — przyjął na siebie Paderewski.

Oto fragment z jego wspomnień o akcji w Ameryce i o spotkaniach z Wilsonem. Są to wspomnienia bardzo cenne, po raz pierwszy bowiem Paderewski bezpośrednio opowiada o swych czynach, a wiadomo, ile przyczynił się do skłonienia Wilsona do postanowienia w swych czternastu punktach o celach wojny — także pamiętnego punktu 13-go, mówiącego o Polsce niepodległej i zjednoczonej z dostępem do morza, jako jednym z celów wojny.

Posłuchajmy tego niezmiernie ciekawego opowiadania:

W zwyczajach amerykańskich było to już — opowiada Paderewski — że za każdem mojem poprzedniem tournee artystycznem, każdy z prezydentów Stanów Zjednoczonych zapraszał mnie do siebie do Białego Domu. Więc gdy teraz, pod koniec 1915 roku odbywałem po miastach amerykańskich cykl swoich koncertów, p. Wilson tradycyjnie zaszczycił mnie zaproszeniem do siebie.

— Czy w czasie tej wizyty była mowa o sprawie polskiej?



...w Paryżu. Obecnie płaci się za kilo około 60 gr.

którego przeciwności losu złamać i ugiąć nie zdołały, a który w wielkiem dziele podniesienia religijnego ducha, rozkrzewienia i utwierdzenia religijnych przekonań, stworzenia religijnych charakterów w narodzie, przez 30 lat z górą, całą duszą, całem sercem, całą siłą swoją pracował — nieśmiertelnej godzien pamięci!

Z archidiecezji krakowskiej.

Radcami Kurji Metrop. zostali mianowani: ks. dr. Józef Niemczyński proboszcz w Krakowie (par. św. Józefa), ks. Jan Smółka proboszcz w Gdowie, ks. Jan Szewczyk dziekan i proboszcz w Przeciszowie, ks. dr. Władysław Vrana emer. katech. w Krakowie, ks. Józef Winkowski katech. gimn. w Zakopanem.

Rokietą i mantoletem odznaczony: ks. Józef Kopijasz w Straconce.

Tytuł kanonika otrzymali: ks. dr. Stanisław Czartoryski, ks. dr. Bruno Halla, ks. Ludwik Koniówka, ks. Antoni Marszał, ks. dr. Stanisław Szwaja.

Na probostwa instytuowani: ks. Piotr Droździk w Kościelisku, ks. Ludwik Olech w Bielanach.

Mianowani: duszpasterzem w Kaniowie ks. Józef Rogoziński, sekretarzem Dekanalnej Akcji Kat. w dek. oświęcimskim ks. proboszcz Stanisław Scholz, w dekanacie mogilskim ks. proboszcz Szczepan Guśpiel, administratorem w Zalasie ks. Ludwik Frączek.

Jubileusz Karmelu krakowskiego.

Karmel krakowski obchodził dnia 6 grudnia ub. r. uroczystość dwudziestopięciolecia założenia. Nie poraz pierwszy zakładali OO. Karmelici bosi 25 lat temu, swoją siedzibę w Krakowie. Z „Rzymem Polski" łączyła Karmel tradycja prawie trzechwiekowa. W Krakowie powstał w r. 1605 pierwszy jego klasztor pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, który stał się kolebką reformowanego Karmelu w Polsce. Wkrótce potem w grodzie podwawelskim założono drugi konwent tych zakonników pod wezwaniem św. Michała i św. Józefa. Oba te ogniska modlitwy i życia wewnętrznego przetrwały do końca XVIII wieku, kiedy zostały zlikwidowane przez wrogą Kościołowi katolickiemu politykę rządu austrjackiego.

Odrodzenie Karmelu w Polsce nastąpiło po roku 1880 i wyszło z klasztoru w Czernej. Nawiązując do tradycji, powstający kościół i klasztor OO. Karmelitów bosych w Krakowie poświęcono Niepokalanej. Do budowy przystąpiono w jesieni *1907* roku. W dwa lata potem *6 grudnia 1909* r. szczupłe grono zakonników objęło w posiadanie konwent. Lata następne były okresem powolnej rozbudowy klasztoru. Wybuch wojny na szereg lat przerywa dalsze prace. Klasztor oddany do dyspozycji wojskowości wiele ucierpiał materjalnie, zabrano dzwony i przelano je na śmiercionośne pociski. Była nawet chwila tak krytyczna, że zakonników chciano zupełnie wydalić, a kaplicę również oddać wojsku. Dopiero interwencja JE. Księcia Biskupa A. Sapiehy zapobiegła temu i uchyliła wydany już dekret. Bezpośrednio po wojnie, wobec trudnych warunków materjalnych, nie można było myśleć o dalszej rozbudowie. Dopiero kilka lat później zawiązuje się Komitet św. Teresy. Z jego pomocą przystąpiono w r. 1929 do budowy kościoła. *11 września 1932 r. Książę Metropolita Adam Sapieha dokonał konsekracji kościoła* wobec wiernych wypełniających świątynię po brzegi. Dziś klasztor krakowski jest siedzibą rozwijającej się pięknie polskiej prowincji Karmelu. Stąd powstały nowe placówki zakonne: Miadzioł, Lwów, Wiśniowiec i Wilno. — Przełożonym prowincji polskiej jest obecnie O. Tomasz Pikoń, przeorem krakowskim O. Franciszek Kozicki, poprzednio O. Józef Prus.

— Nie. Mówiło się oczywiście o wojnie, o Ententcie, o państwach centralnych, ale o Polsce nic więcej, jak tylko tyle, ile to się wiązało z moją propagandą filantropijną.

— Kiedy nastąpiła pierwsza z Wilsonem dyskusja o Polsce?

— Pierwsze dyskusje na ten temat miał z Wilsonem pułkownik House, ten sam, którego portret przez Wojciecha Kossaka malowany, tu wisi — wskazuje mi Paderewski, tęgie dzieło naszego artysty.

— Dzięki pułkownikowi House'owi Wilson w roku 1916 zaczął się już dokładniej poznawać z zagadnieniem polskiem. Tak już przygotowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych miałem sposobność po raz wtóry widzieć w listopadzie 1916 roku. Przytoczę dokładną datę; dnia 6. listopada 1916 r.

— Nazajutrz po słynnym manifeście obu cesarzów mocarstw centralnych w sprawie Polski?

— Tak jest przypadek to zresztą, że moja audjencja u Wilsona przypadła na ten dzień właśnie. Było to tak.

— Wszystkie organizacje pomocy dla ofiar wojny różnych narodów, a organizacyj tych było kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt — wśród tych organizacyj i ja, jako założyciel Komitetu Nowojorskiego, zwróciły się w październiku 1916 roku do kancelarji prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą o wyznaczenie im dnia, w którym gremjalnie przez deputatów instytucji mogłyby p. Wilsonowi złożyć podziękowanie za opiekę, jakiej doznawały w swej akcji. Prezydent Wilson w ostatnich dniach października dał im wszystkim, a więc i mnie znać, że przyjmie nas w dniu 6. listopada w swojej letniej siedzibie w stanie New Jersey. Wówczas, gdy to wezwanie otrzymaliśmy, wiadome było tylko, że nazajutrz, t. j. dnia 7. listopada, mają się odbyć w Stanach Zjednoczonych wybory nowego prezydenta.

Gdym wraz z delegacją jechał w dniu 6. listopada na audjencję, znałem już tekst manifestu austro-niemieckiego. Stany Zjednoczone ciągle jeszcze były ściśle neutralne. Czułem, że manifest ten podziała w dodatnim dla Niemców sensie na wyobraźnię Ameryki. Rozumiałem, że dziś, korzystając z audjencji, powinienem na ten temat mówić z Wilsonem. Rzecz jasna, że rozmowy tej nie mógłby ze mną przeprowadzić w obecności całej delegacji. Nie miałem innego wyjścia, tylko zdobyć się na coup d'etat w stosunku do moich towarzyszy-delegatów. Bo gdy oto w salonie, gdzie oczekiwaliśmy na swoją kolej, zjawił się

Dział prawniczy

Ze spraw rzemieślniczych.

Z bolączek ustawodawstwa przemysłowego.

Z kół rzemieślniczych dają się słyszeć skargi na niektóre postanowienia ustawy przemysłowej, które utrudniają rozwój rzemiosła i w praktyce przynoszą dużo szkody. I tak n. p. istnieje przepis, który głosi, że w zawodach *ślusarskim i stolarskim* nie wolno majstrowi (czyli mistrzowi — jak brzmi ustawa) prowadzącemu samoistnie warsztat *przyjąć i zapisać do cechu więcej jak jednego ucznia. Drugiego* względnie *trzeciego* ucznia może przyjąć tylko wtedy, jeżeli *równocześnie przyjmie dwu płatnych czeladników*, — następnie na dwu płatnych czeladników wolno wpisać jednego ucznia, a ogółem *nie wolno więcej wpisać jak 5 uczniów.*

Postanowienie powyższe prawdopodobnie ma na celu zmniejszenie *bezrobocia* wśród czeladników kwalifikowanych, nakładając na majstrów obowiązek zatrudnienia ich *w pewnym stosunku procentowym do uczni;* — w rzeczywistości chybia to zupełnie celu, gdyż przy obecnym zastoju i braku roboty w dostatecznej ilości, majster musi z konieczności ograniczyć ilość personalu. Trudno przecież żądać od majstra, by pracował z dwoma czeladnikami, *skoro ma robotę najwyżej na jednego.* A już największą szkodę ponosi tu *młodzież,* która chętnie garnie się do rzemiosła, lecz wskutek tego rodzaju wadliwego ustawodawstwa, ma zamknięty dostęp do nauki praktycznej. Osobliwie daje się to najsilniej odczuwać w małych miejscowościach, gdzie wogóle jest niewielu majstrów samoistnych a *ubogich młodych ludzi nie stać na wyjazd do większych miast i kształcenie się w szkołach fachowych rzemieślniczych.*

Odpowiednia zmiana przepisów ustawowych przez zniesienie powyższego ograniczenia, byłaby powitaną przez sfery rzemieślnicze z uczuciem wielkiej ulgi.

Dlaczego rzemiosło nie może się rozwijać?

Pytanie to coraz częściej się pojawia i ażeby na nie wszechstronnie i dokładnie odpowiedzieć, — należałoby napisać o tem całą księgę, bo tych przyczyn, które składają się na niepomyślny stan rzemiosła naszego jest bardzo wiele. Wśród tych wielu i różnorodnych przyczyn dało się w ostatnich czasach zauważyć nowe zjawisko, które przedstawia dla rzemiosła poważne niebezpieczeństwo. Osłabiony kryzysem gospodarczym rzemieślnik może tylko z trudem mieć bezpośredni dostęp do konsumenta z czego korzysta *kupiec, który wciska się między rzemieślnika a konsumenta.* Kupiec staje się niejako *pośrednikiem,* a rzemiosło spada na szczebel *chałupnictwa,* finansowego przez handel. Jesteśmy zatem świadkami *konkurencji handlu z rzemiosłem,* które jako z natury finansowo słabsze — musi w tej walce ulec. Podnoszą się więc z kół rzemieślniczych głosy, domagające się ustawowego uregulowania tej kwestji. Jak czynniki miarodajne tę sprawę załatwią, czy rozstrzygnięcie pójdzie drogą ograniczeń dostępu do rzemiosła, czy też wręcz w przeciwnym kierunku, przez wprowadzenie pełnej wolności w wykonaniu rzemiosła — tego dziś powiedzieć nie można.

W sprawie dowodu uzdolnienia w rzemiośle.

Ostatnio pojawił się okólnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu skierowany do urzędów wojewódzkich, który zarządza, by także w wypadkach, w których władza przemysłowa I instancji zamierza *załatwić podanie o dyspenzę rzemieślniczą odmownie,* zwracano się *zawsze* do *Izby rzemieślniczej o wydanie opinji.* W razie nadesłania przez Izbę rzemieślniczą *przychylnej opinji* władza przemysłowa *powinna* zasadniczo *udzielić* petentowi żądanej dyspenzy. — Natomiast *negatywny* wniosek Izby rzemieślniczej *nie wiąże* władzy przemysłowej wojewódzkiej, działającej w charakterze *władzy odwoławczej* II instancji t. zn., że pomimo *nieprzychylnej* opinji izby rzemieślniczej, władza odwoławcza *może przyznać* dyspenzę od dowodu uzdolnienia.

Ulgi dla małych lokali.

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie *stosowania ulg* przewidzianych w *ustawie o funduszu pracy* wobec małych lokali.

Okólnik ten ustala, że przez mieszkanie *jednoizbowe* podlegające ulgom należy rozumieć wyłącznie mieszkania obejmujące *jeden pokój,* bądź też *jeden pokój z umieszczonym w nim piecem kuchennym.*

Mieszkanie *jednopokojowe z kuchnią* należy zaliczać do mieszkań *dwuizbowych.*

Komornicy są obowiązani wydawać pokwitowania.

Ministerstwo Sprawiedliwości okólnikiem z dnia 5 listopada 1934 Nr. II. g. S. 8866 — zwróciło uwagę, że interesanci *wpłacając do rąk komornika kwoty,* winni w swym własnym interesie *żądać od niego kwitów numerowych,* wystawianych przez kalkę z kwitarjusza. Nadto *w kancelarjach* komorników mają się znajdować *pouczenia dla stron* we formie obwieszczenia tej treści, że strona po-

---

sekretarz prezydjalny: „pan prezydent prosi panów" — i gdy cała delegacja ruszyła ku salonowi Wilsona, — ja pozostałem na miejscu.

— A pan? — zapytał mnie sekretarz.

— Ja proszę Pana Prezydenta o oddzielną audjencję, bo ja tu przybywam jako przedstawiciel Polskiego Narodu.

Los mi sprzyjał. Gdy po 20 minutach delegaci powrócili z rozmowy, ten sam sekretarz oświadczył mi:

— Pan Prezydent prosi pana.

Natychmiast po przywitaniu, Wilson zapytał:

— Co pan, jako Polak, myśli o manifeście obu cesarzy?

— Nie jest to, Panie Prezydencie, manifest dwóch cesarzy, lecz odezwa dwóch głównodowodzących armij.

— Dlaczego?

— Akt ten nie jest nawet kontrasygnowany przez odpowiedzialnych ministrów, jak tego wymagają konstytucje mocarstw centralnych.

Wilson spojrzał na mnie, jakby zaskoczony tem. W ustroju Stanów Zjednoczonych, Głowa Państwa jest równocześnie prezesem rady ministrów — do tej praktyki przywykł:

— Tak jest. Istotnie ma pan rację.

Rozpocząłem więc rozwijać swój punkt widzenia:

— Cały ten manifest uważać należy jako akt raczej strategiczny, niż polityczny. Rezerwoar rekrutacyjny w obu państwach centralnych zaczyna się już wyczerpywać. Niemcy i Austrja stwarzają fikcję państwa polskiego, które eo ipso ma się stać ich sojusznikiem militarnym i dać około miljona świeżego materjału żołnierskiego. Liczą, że Polska zaakceptuje ich plany

Stwierdziłem, że Wilson chętnie chce rozmawiać. Skorzystałem z tego. Odpowiadałem szczegółowo na jego pytania. Wypowiadałem szczerze swoje przekonanie, że jedynie ze zwycięstwem Ententy, łączą się widoki na lepsze jutro Polski, do którego nigdy nie przestawaliśmy i nie przestajemy dążyć.

Rozmowa trwała ponad półtorej godziny. Wilson pożegnał mnie następującemi słowami:

— Jestem rad, że pan utwierdził mnie w moich zapatrywaniach. Mojem przekonaniem jest, że Polska powinna wskrzesnąć jako państwo niepodległe i zjednoczone.

W dniu 22. stycznia 1917 r. nastąpiło Orędzie Prezydenta Wilsona do senatu Stanów Zjednoczonych, które sprawę polską z wewnętrznego zagadnienia trzech mocarstw rozbiorczych przeniosło na forum międzynarodowe.

winna domagać się wydania jej formalnego pokwitowania na wpłacane sumy.

Drobna sprzedaż własnych wyrobów nie wymaga oddzielnego świadectwa przemysłowego.

Władze Skarbowe wyjaśniły, *że drobna sprzedaż wyrobów własnej produkcji w lokalu znajdującym się w obrębie warsztatu pracy, nie wymaga oddzielnych świadectw.* Wobec tego rzemieślnicy i przemysłowcy posiadający lokale sprzedaży towarów *własnego wyrobu w tymsamym budynku,* w którym mieści się ich warsztat, nie są obowiązani do wykupywania *oddzielnych świadectw przemysłowych kategorji handlowej,* albowiem z wykonywania świadectwa przemysłowego na prowadzenie warsztatu lub zakładu przemysłowego wynika prawo do prowadzenia sklepu detajlicznej sprzedaży własnych wyrobów. A więc n. p. nie trzeba będzie oddzielnego świadectwa na sklep z obuwiem własnego wyrobu, znajdujący się w tymsamym budynku, w którym jest pracownia.

Natomiast koniecznem jest wykupienie *oddzielnego* świadectwa przemysłowego kategorji handlowej, jeżeli obok sprzedaży *własnych* wyrobów odbywa się w tym sklepie także *sprzedaż cudzych towarów.*

Różne wiadomości gospodarcze.

Kupiectwo we walce ze sklepami fabrycznymi. Z powodu konkurencji, jaką stwarzają **detaliczne sklepy fabryczne** otwierane przez zakłady przemysłowe na terenie całego Państwa rozpoczęła się akcja obronna ze strony kupców. Stwierdzono bowiem, że otwieranie takich sklepów fabrycznych z punktu widzenia interesów handlu staje się objawem coraz bardziej niepokojącym zwłaszcza dzieje się to w branży konfekcyjnej, włókienniczej i obuwianej.

Akcję obronną wzięło w swoje ręce i ją organizuje stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie.

Upadłości w Polsce.

Według statystycznych zestawień Głównego Urzędu Statystycznego — ogłoszono **w miesiącu październiku** w Polsce ogółem **19** upadłości z czego 9 przypada na województwa centralne, 2 na zachodnie, 8 na południowe (w tej liczbie i Krakowskie). W okresie **10 miesięcy** roku 1934 ogłoszono w Polsce ogółem **210 upadłości.** Z tej liczby przypada na spółki akcyjne 19 upadłości, na spółki z ograniczoną odpowiedzialnością 42, na inne spółki 28, **na spółdzielnie 33,** na przedsiębiorstwa jednoosobowe 88 upadłości.

W tej smutnej statystyce jest najsmutniejszy upadek aż 33 spółdzielni, co nie może wpływać korzystnie na rozwój idei spółdzielczej.

Budżet państwowy w listopadzie 1934.

Deficyt budżetowy za listopad pokryty wpływami z Pożyczki Narodowej wyniósł **16.7 miljonów** złotych.

Dochody budżetowe w listopadzie **zwiększyły się** ze **179.5 miljonów do 191.2 miljonów** zł. Największy wśród tych dochodów wykazują **wzrost podatki bezpośrednie,** a to z kwoty **48.7 milj. do 57.5 milj. zł.**

Podatki **pośrednie** wykazują natomiast zmniejszenie o 2 miljony zł. Wydatne **zmniejszenie** wykazują **monopole,** a mianowicie dochody z monopolów spadły **z 61.4 milj. zł. do 51.1** milj. zł. **(okrągło o 10 miljonów).** Największy spadek wykazuje **monopol spirytusowy** a mianowicie z 21 milj. do 17.8 milj. zł. — co jest dowodem **zmniejszenia się konsumpcji alkoholu.** Dochód **z monopolu tytoniowego** zmniejszył się o pół miljona. Monopol **zapałczany nie** przyniósł w listopadzie **żadnego dochodu.**

W tym samym czasokresie wydatki wzrosły o 11.7 miljonów zł. Emerytury i zaopatrzenia wyniosły tak jak w poprzednim miesiącu 23 milj. zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI: P. Antosz Szczepan, Mszana Dolna, Odpowiedź wysyła się Panu listownie. Dla wiadomości innych czytelników zainteresowanych we wynajmowaniu pokoi letnikom podajemy, że tylko ci właściciele domów mają obowiązek **wykupywania świadectw przemysłowych,** którzy prowadzą **pensjonaty,** to jest wynajmują pokoje z utrzymaniem.

REDAKCJA DZWONU NIEDZ. zwraca uwagę czytelnikom, że przysyłanie w listach znaczków pocztowych na odpowiedź jest niepotrzebne, ponieważ odpowiedzi i porad prawnych udziela się w „Dzwonie Niedz." w dziale prawniczym 2 razy na miesiąc.

Z Krakowa.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy do 21. grudnia 1934. wydał **27.267 obiadów** osobom bezrobotnym niemającym znikąd pomocy. Wśród dożywianych było 17.575 osób fizycznie pracujących i 9.692 osób pracujących umysłowo. Komitet gorąco prosi o dalsze ofiary, aby był w stanie **wyżywić przez całą zimę około 1.000 osób dziennie.** — Ofiary można składać w Arcyb. Kom. Rat. ul. Straszewskiego 18, II. p. od godz. 11—13, w administracjach miejscowych dzienników lub na konto P. K. O. 405.825.

Wyjazd misjonarzy polskich do Chin. 2. bm. wyjechali do Chin dwaj członkowie Zgromadzenia OO. Misjonarzy, księża Skowyra i Krzyżak. Księża misjonarze udali się do prowincji chińskiej, pozostającej pod zarządem misjonarza polaka, prefekta apostolskiego O. Krauze.

Rozeszła się pogłoska, że wojewoda krakowski p. Kwaśniewski ma przejść w stan spoczynku, jako następcę wymieniają wojewodę kieleckiego, p. Dziadosza.

Przygotowuje się wielka wystawę widoków starego Krakowa w celu wskrzeszenia przed oczyma współczesnych dokładnego obrazu miasta w przyszłości.

Zanotowano 18 zachorowań na ospę wietrzną.

Zbiórka sylwestrowa na rzecz Pogotowia Ratunkowego przyniosła 3.000 zł. 25 gr. (na remont karetek).

Skutkiem ślizgawicy zdarzyło się w jednym dniu 5 wypadków złamania ręki, pozatem inne wypadki. — Zamało sypie się popiołu i piasku przed domami.

Ksztusiec (koklusz) — 16, płonica (szkarlatyna) i ospa wietrzna po 12, ogółem zaś 65 wypadków chorób zakaźnych zanotowano w ub. tygodniu.

Za wykradzenie aktów za zapłatą skazano b. urzędnika sądowego Grzybowskiego na 2 i pół roku więzienia i aresztowano na sali rozpraw. Wspólnicy i którzy go namówili do występku, otrzymali mniejsze kary.

W Pałacu Sztuk Pięknych otwarto wystawę sztuki belgijskiej.

Znowu apteka przechodzi w ręce żydów. Jest to apteka Schneidra przy ul. Długiej w Krakowie. W Krakowie jest też sporo aptek pod polskiemi firmami, należących jednak do Żydów.

W Krakowie obradowała komisja prawnicza i socjalna Związku Izb Przemysłowo-Handl. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, przeciw któremu wysuwano zastrzeżenia. Następnie żądano zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

„Opłatek". Piękną tę wieczerzę miłości urządzają u siebie katolickie organizacje, by ziednoczyć serca, by zapalić wolę do wspólnego czynu katolickiego, by sobie dodać otuchy i spędzić w pogodnej radości chwil parę — 5 stycznia odbyła się taka uroczystość w **Katol. Związku Polek** znanej i zasłużonej organizacji, w jej obszernym lokalu bibliotecznym przy ul. Krupniczej 9. Na zaproszenie Zarządu z księżną Teresą Sapieżyną prezesową i p. J. Fischerowa sekretarka zebrało się liczne grono pań krakowskich i gości. J. E. X. Biskup Rospond zaszczycił zebranie swą obecnością i przemówieniem. W miłym nastroju spędzono przy gościnnym stole chwile wieczorne. — Ogólnoparafjalny charakter miał opłatek, urządzony staraniem **Akcji Katol. par. św. Anny** w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji (plac Jabłonowskich 3). Przybyły delegacje wszystkich organizacyj pracujących na terenie parafji, a zwłaszcza mile uderzała obecność licznej grupy młodzieży męskiej z K. S. M. z ks. patr. Rosnerem. Serdeczny jak zawsze gospodarz i proboszcz ks. prał. Masny i prezydium P. A. K. nie szczędzili zachodów, by stworzyć nastrój jednej wspólnej rodziny. Przemawiali: ks. prałat Masny p. prezes prof. A. Rożański p. R. Łubieńska a imieniem Del. A. K. p. prezes dr. Gawroński. Wieczór urozmaicił śpiew kolęd przy akomp. p. prof. Garbusińskiego. — W tym samym dniu w lokalu Ch. Zw. Zaw. (Rynek gł. 29, II p.) **Katol. Stow. Pomocnic Handlowych i Biurowych** w swem sympatycznem kole urządziło „opłatek". Oprócz członkiń przybyli także goście. W czasie uroczystości przemawiali: ks. kan. Hohenauer patron, p. prezes Holeksa, ks. wicepatron J. Majgier, p. Miklasiński, ks. Długosz. Miły gość prof. Dorula szeroko znany radiosłuchaczom z gawęd góralskich — nie poskąpił zebranym swojego humoru. Przy śpiewie kolęd, wśród rozmowy przy gościnnym stole życzono Stowarzyszeniu, które ma już 15 lat pracy poza sobą, jaknajliczniejszego napływu nowych członkiń.

Zebranie miesięczne Stowarzyszenia Zawod. Chrześcijańskiej Służby Domowej odbędzie się w niedzielę **13 stycznia** b. r. **o godz. 5-tej** popoł. w lokalu Ch. Zw. Zaw. w Krakowie, **Rynek główny 29. II. p.** Porządek dzienny: sprawy zawodowe omówi: **sekr. p. Sołtys,** o sprawach Akcji Katol. i religijnych będzie mówił **ks. red. Długosz. O jaknajliczniejsze przybycie członkiń i sympatyczek uprasza zarząd.**

Z Polski.

W rządzie zastanawiano się ostatnio nad projektem nowej ordynacji wyborczej, a zagadnieniu temu były poświęcone narady b. premjerów sanacyjnych. Marsz. Piłsudski nie wypowiedział jeszcze w tej sprawie ostatniego słowa.

W sprawie Berezy premjer przesłał pismo, które zaprzecza, a częściowo prostuje zarzuty interpelacji Stronnictwa Narodowego.

Min. Beck odwiedził w okresie Świąt Danję i Szwecję.

Nowy Prezydent senatu gdańskiego, Greiser przybył do Warszawy z oficjalną wizytą.

Udziałowcy polscy w t. zw. Sowpoltorgu, organizacji handlowej sowiecko-polskiej stracili przy jego likwidacji znaczną część swych udziałów.

Ciekawem jest czy zostanie zatwierdzone prezydjum miasta Łodzi. Sanacja twierdzi, że nie. Wkrótce się dowiemy.

W Izbach Skarbowych zostały ustanowione stanowiska bezpłatnych praktykantów.

W Warszawie nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji handlowej między Austrją a Polską.

Połączenie Funduszu Pracy i Fun. Bezrobocia jest w toku.

Ilość rozmów telefonicznych za normalną opłatą podniesiono z 60 na 75 miesięcznie.

Im gorzej, tem więcej bawi się Warszawa. W jednej restauracji hotelowej za rachunek zapłacono 6.400 zł., a w innej 15 osób przepiło i przejadło w jeden wieczór 10 tys. zł. — Czy to nie jest już poprostu nieludzkie? Wobec ogólnej nędzy!

Narodowe „ABC" i „Nowiny Codzienne" w Warszawie złączyły się w jedno pismo.

W kopalni „Baśka" w Sosnowcu urządzili poszkodowani robotnicy strajk włoski. Interwenjował starosta po kilku dniach. Mają otrzymać odszkodowanie.

Bandyta Maczuga zmarł w szpitalu z ran, odniesionych w czasie ucieczki. Jego wspólnik Janusz i inny bandyta Czechura oczekują wyniku kasacji w Sądzie Najwyższym.

Od Nowego Roku kartel cementowy obejmie wszystkie cementownie polskie. Po chwilowem ożywieniu w pracach budowlanych może znowu nastąpić zastój i bezrobocie. Ceny cementu powinny zostać na niskim poziomie.

Polska eksportuje swoje towary do Afryki. Ostatnio wywieziono 2981 ton węgla, cementu, żelaza handlowego, pierników, cukierków i t. p.

Nastąpi 30 redukcja pracowników ubezpieczeniowych w związku z utworzeniem jednego zakładu ubezpieczeń.

Mają nastąpić zmiany na stanowisku wojewodów, obejmujące przedewszystkiem Małopolskę.

Rozpoczęła się likwidacja mienia obywateli sowieckich w Polsce.

Ma nastąpić wprowadzenie przymusowych związków zawodowych w drodze dekretu. Znowu na komendę. — Żeby to życie chciało się do komendy dostosować!

Projektuje się zakładanie przymusowych bibljotek na wsi, („upaństwowienie książki"). Podobno ma to wyglądać w ten sposób, że odbierze się bibljotekom organizacyjnym książki i przydzieli się je bibljotekom państwowym, od których użycia ludność będzie płaciła „wydatki" wynoszące 5—25 gr. rocznie. Czy wolno zabierać cudze bibljoteki? Znowu czytanie na komendę!

List gen. Góreckiego do b. kombatantów francuskich nie zrobił dobrego wrażenia w opinji francuskiej, a sami kombatanci przyjęli go z wielu zastrzeżeniami.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników zarządzenie, w którem poleca wstrzymać aż do odwołania przeprowadzanie egzekucyj do majątku kościelnego lub księży proboszczów z tytułu zaległych należności, za ubezpieczenie służby kościelnej przed 1 stycznia 1934 r.

Zarządzenie nie ogranicza stosowania ulg, przewidzianych w ustawie z dnia 15 marca 1934 r. o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społ.

Ilość notarjatów w Polsce ustalono na 783.

Największa kopalnia węgla w Chorzowie stoi bezczynnie, unieruchomiona naskutek złego materjału, z którego wykonane były koła maszyn, sprowadzone z Francji.

Z Polski wyjechało do Palestyny około 20.000 żydów w ciągu r. 1934.

Surowa kara grozi za brak cenników w sklepach spożywczych.

Tydzień katolicko-społeczny w Tarnowie odbędzie się staraniem Diec. Instytutu Akcji Katolickiej i będzie poświęcony zagadnieniom Parafjalnej Akcji Katol.

Ojcowie franciszkanie osiedlą się w Chorzowie w dzielnicy Klimzowiec. Zarząd Prowincji franciszkańskiej w porozumieniu z władzą diecezjalną postanowił założyć tam klasztor. Budowa kościoła będzie rozpoczęta z wiosną b. r.

Rok 1934, to „Rok Prasy" w Katol. Stow. Młodzieży. Zapoczątkowała go przy każdym Oddziale KSM. nowa instytucja niejako **ministerstwo prasy,** t. j. **urząd gazeciarza,** który uczył druhów, w jaki sposób czasopisma rozszerzać i jak powiększać ich abonament. Gazeciarz był do pewnego stopnia współredaktorem czasopism, wydawanych przez centralę krajową w Poznaniu, pełniąc rolę korespondenta.

Dzięki temu wzrosło wśród członków KSM. zrozumienie dla prasy organizacyjnej.

Stałym kapelanem linji okrętowej Gdynia—Ameryka został mianowany ks. Bielicki. Emigranci i reemigranci przyjmą to niewątpliwie z zadowoleniem.

Utworzono prowincję polską Księży Misjonarzy Saletynów. Prowincjałem jest ks. Michał Kolbuch. Powstanie tego Zgromadzenia zostaje w związku ze Zjawieniem się N. P. Marji, na górze La Salette, 19 września 1846.

Wyodrębniona prowincja polska liczy obecnie pięć domów zakonnych: w Dębowcu, w Kobylance, w Hurku pod Przemyślem, w Stanisławowie i we Lwowie. Na placówkach tych pracuje dziś 25 księży misjonarzy, nie licząc tych, co się znajdują za granicami Polski, w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pracując wśród wychodźtwa polskiego lub wśród pogańskich Malgaszów na Madagaskarze.

Wieczerzę dla najbiedniejszych urządził JE. Ks. Arcybiskup wileński Jałbrzykowski.

W związku z wzmożonym ruchem reemigracyjnym Syndykat Emigracyjny przestrzega, aby zainteresowani zwracali się bezpośrednio do biura Syndykatu Em. w Polsce, a we Francji do biura podróży „Orbis", gdyż tylko te mogą udzielić prawdziwych informacyj. Strzec się kłamliwych informatorów, którzy za swe usługi ciągną zyski!

Ukraińcy ubiegają się o zjednoczenie wszystkich stronnictw ukraińskich w celu utworzenia ogólnej reprezentacji.

Zainteresowanie się lekarzy wyjazdem do Boliwji. Do Syndykatu Emigr. coraz częściej zwracają się lekarze w sprawie ich wyjazdu do Boliwji, dlatego biuro wyjaśnia, że wyjazd takich kandydatów odbywa się na własną odpowiedzialność. Nie mogą liczyć na uprzednie zakontraktowanie. Każdy wyjeżdżający lekarz musi posiadać oprócz kosztów podróży przynajmniej dol. am. 200. — na pokaz.

Apostolstwo Chorych, założone w r. 1925 w Holandji, wprowadzono do Polski w roku 1929. We Lwowie Ksiądz Arcybiskup Dr. Twardowski powierzył prowadzenie sekretarj. ks. M. Rękasowi. Na konferencji w czerwcu 1930 roku Episkopat Polski uznał ten sekretarjat za centralę dla całego kraju. Księża Biskupi polscy jedni z pierwszych, wraz z 410 biskupami innych krajów, wnieśli prośbę do Ojca św. Piusa XI, by tę nową formę apostolatu zatwierdził dla całego świata. W czerwcu 1934 roku Papież Pius XI wydał dekret, którym zatwierdził Apostolstwo Chorych jako pia unio z tem, że prima primaria będzie w Holandji, i że do niej będą należały sekretarjaty narodowe.

Dla upamiętnienia tej chwili Sekretarjat polski zwrócił się do Księży Biskupów z prośbą, by raczyli na Święto Bożego Narodzenia ofiarować jedną z 3-ch Mszy św. na intencję Apostolstwa. Przez listy miesięczne do chorych i przez audycje radjowe, nadawane już 4 rok ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, stworzono wielką rodzinę chorych i zdrowych stanowiącą poważną siłę religijną i społeczną w całokształcie katolickiego ruchu w Polsce. (Adresy dla propagandy: Apostolstwo Chorych, Lwów, ul. Fredry 3. — Radjo dla chorych, Lwów, ul. Batorego 6).

Prezydent Rzplitej według zwyczaju przyjął życzenia noworoczne na Zamku królewskim. Imieniem korpusu dyplomatycznego składał życzenia jego dziekan nuncjusz apostolski J. E. ks. arcybiskup Marmaggi.



Ze świata.

Ojciec święty przyjął delegację azjatyckich studentów, których przedstawił ks. Józef Czang, profesor literatury chińskiej w Ateneum Propagandy. Obecni byli przedstawiciele Chińczyków, Anamitów, Hindusów, Persów i innych narodów Azji, w tem tylko nieliczni katolicy. Ojciec św. po powitaniu rozmawiał z każdym osobno, a następnie wygłosił krótkie przemówienie, w którem oświadczył, że obecność przedstawicieli tak różnych narodów pozwala mu poważnie odczuć powszechność swego duchowego ojcowstwa.

Ojciec św. wyznaczył na styczeń 1935 r. intencję misyjną za „Unję modlitw" o zjednoczenie Kościołów. Myśl „Unji modlitw" o zjednoczenie Kościołów: katolickiego: różnych protestanckich i schizmatyckich rzucili przed 25 laty protestanci, a przyjęli je bardzo gorąco katolicy. Praktykę tę pobłogosławił Papież Pius X, a Papież Benedykt XV polecił ją wszystkim wiernym, przepisując dla niej stosowne modlitwy. Doniosłość połączenia Kościołów chrześcijańskich nabiera specjalnego znaczenia w obecnej chwili dziejowej, gdy wojujące bezbożnictwo mobilizuje otwartą walkę przeciw Chrystusowi.

W Watykanie odbędzie się zgromadzenie członków Świętej Kongregacji Obrzędów z udziałem Papieża, w celu zdecydowania sprawy kononizacji 2-ch męczenników z czasów reformacji w Anglji błog. Fischera, kardynała i biskupa Rochesteru, oraz błog. Tomasza More, lorda kanclerza Anglji.

W Rzymie prowadzą układy Mussolini i min. spr. zagr. Francji, Laval. Do niedawna zdawało się, że porozumienie jest niemożliwe, tymczasem Niemcy ułatwiły je, nie godząc się na neutralność i niezawisłość Austrji.

Mimo protestów Abisynji Włosi posuwają się wgłąb jej kraju i umacniają się. Grozi nowa wojna.

Przedmiotem rokowań włosko-francuskich jest sprawa poszanowania i nietykalności granic wbrew pogłoskom że rokowania toczą się na temat rewizjonizmu.

Wiadomości o zbrojeniu Niemiec skłaniają Włochy do zawarcia sojuszu z Francją.

Katalonja (w Hiszpanji) straciła autonomję po ostatniej rewolucji i mianowano w niej gubernatora.

B. premjera francuskiego, Marsal'a skazano na 18 miesięcy więzienia i 20 tys. franków grzywny za nadużycia pewnego towarzystwa handlowego, w którem był prezesem rady zarządzającej.

Francuska literatura katolicka rozpoczęła dzieło pierwszorzędnej wartości, mianowicie encyklopedję ascetyki i mistyki. Wyszły już trzy pierwsze zeszyty. Pracami kierują 3 Jezuici francuscy.

W Paryżu aresztowano dwu oszukańczych finansistów, z których jeden szczyci się znajomością ze Stawiskim.

W granicę Saary wkroczyła bojówka hitlerowska, co spowodowało zamieszki.

W Berlinie urządzono wielką manifestację, która miała udowodnić, że niema niezgody wśród władz politycznych i hitlerowskich. — Nad Berlinem zakazano przelotów w obawie zamachu. Przemowy zakończono uchwałami wierności i zaufania Wodzowi. — Wszystko uczyniono ze względu na pogłoski zagraniczne, bo chodzi o plebiscyt. — A jednak walka wśród hitlerowców trwa i grozi katastrofą.

Prymas Anglji ks. kardynał Bourne zmarł. Zmarły dostojnik bawił przed paru laty w Polsce a także w Krakowie, Wieliczce, Zakopanem. — W przeddzień śmierci swojej przesłał do Ojca św. depeszę, w której oświadczył, że ostatnią myśl swoją przed śmiercią skierowuje ku Najwyższemu Pasterzowi, by wyrazić Mu hołd, oddanie i miłość. W odpowiedzi Papież przesłał serdeczne podziękowania wraz z błogosławieństwem apostolskiem.

Między Irlandją a Anglją, doszło do porozumienia handlowego. Za pozwolenie na wywóz bydła, Irlandja przywozić będzie węgiel angielski zamiast polskiego i skandynawskiego.

W Albanji gotują się dwa stronnictwa w armji do rozprawy. Narazie cisza.

W Bułgarji i Turcji dało się odczuć trzęsienie ziemi, ale obeszło się bez wielkich szkód.

Na uniwersytetach sowieckich aresztowano ok. 700 studentów za „lewicowe" poglądy. Już nawet bolszewizm jest zanadto prawicowy dla jego wychowanków. Część stracono, resztę zesłano na wyspy Sołowieckie i na Sybir. — Zinowjewa i Kamieniewa (obaj żydzi) wywieziono podobno na Sołówki. — Stalin, Woroszyłow i Budienny gotują się do rozprawy z opozycją (przeważnie żydowską) pod hasłem — nacjonalizmu. I tam mają Żydów — dość.

Rosja usprawiedliwia swe krwawe represje wobec świata, że musiała stłumić spisek, który rzekomo był w porozumieniu z obecem państwem.

W związku z świętami Bożego Narodzenia centralny komitet związków bezbożniczych w Rosji sowieckiej zarządził ofenzywę antyreligijną, wyznaczając ją na okres 24 grudnia do 3 stycznia. Wydane zostały zarządzenia, aby odciągać dzieci od uczęszczania do świątyń i prywatnego pobierania nauki religji.

W Brazylji ks. biskup częstochowski ks. Kubina wraz z posłem Rzpltej Polskiej odbywali wizytację kolonij polskich w Porotas.

Ku czci Królowej Jadwigi w Paranie, wychodźtwo nasze urządziło wspaniały obchód, zorganizowany przez 3 stowarzyszenia w Abranches, najstarszej kolonji polskiej w Paranie. Kult królowej Jadwigi rozwija się tu szczególnie silnie. Stowarzyszenie „Polat" z Ambranches" obrało sobie ją za patronkę.

W Chicago odbył się 4-ty doroczny zjazd dziennikarzy polskich, gdzie omawiano m. in. sprawę zadłużonego seminarjum polskiego w Orchard Lake. Rektor tej uczelni, przedstawił sytuację finansową instytucji, zaznaczając, że grozi niebezpieczeństwo i że seminarjum przejdzie w obce, wrogie polskości ręce. Wśród Polonji w Stanach Zjedn. czynione są starania, by zebrać fundusz i ocalić zakład. W wyniku dyskusji zjazd uchwalił rezolucję, w której wezwał dziennikarzy polskich w Stanach Zjedn. do okazania pomocy sprawie zagrożonej placówki.

Tranzyt sowiecki przez Polskę do Czechosłowacji wynosił 3.900 tonn soli potasowych.

Na święta Bożego Narodzenia do Ziemi świętej przybyło tak wielu pielgrzymów, że powstały poważne trudności z umieszczeniem. W Betlejem w wigilję święta tysiączne tłumy zalegały ulice miasta. O północy msza św. W Grocie Narodzenia odprawił patrjarcha łaciński Jerozolimy. Polscy pielgrzymi zaśpiewali ku zdumieniu obecnych kilka kolend.

W Irchang centralnej stacji misyjnej w prowincji apostolskiej Hupeh w Chinach, dokończono budowy nowej katedry. Prowincję Hupeh przezwano „Krwawą Misją" wskutek licznych morderstw dokonanych na tamtejszych misjonarzach.

Europa posiada 10 uniwersytetów katolickich. Kanada i Stany Zjednoczone po 2 a na Azję przypadają 4 wszechnice katolickie.

W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. zorganizowano dzień uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie, połączony z propagandą uniwersytetu i zbieraniem ofiar na jego utrzymanie. Jest to jedna z najpoważniejszych wyższych uczelni Ameryki, ceniona w świecie niekatolickim ze względu na poważne publikacje i przeprowadzane badania naukowe. Nie otrzymuje subsydjów rządowych i utrzymywana jest z ofiar katolików amerykańskich.

Paru amerykańskich misjonarzy zostało publicznie ściętych przez komunistów chińskich. Ma to być pierwszy krok w kampanji zmierzającej do wytępienia wszystkich cudzoziemców.

Sobór Cerkwi prawosławnej w Ameryce, powołał na głowę Cerkwi na terenie amerykańskim metropolitę Teofila. Uchwale tej nie podporządkował się biskup z Baltimoore Antonim, uznając za swego zwierzchnika metropolitę moskiewskiego, Sergjusza, przez co nastąpiło rozbicie.

W Gran Chaco rozgorzały znowu zacięte walki z wojskiem boliwijskiem.

Przed 50 laty Indje liczyły 37 okręgów kościelnych i 1.637.355 wiernych, dziś 3,7000 tys., a liczba prowincyj kościelnych podniosła się do 58.

W ciągu ostatnich 10 lat podwoiła się ilość kościołów katolickich w stolicy Japonji, Tokio. Jest ich tam obecnie 12.

Japonja jest wyjątkiem ze wszystkich państw, gdyż obrót jej towarowy podniósł się na sumę 17 milj. funtów szterlingów.

Nowy prezydent Meksyku Carmeras utworzył rząd z najbezwzględniejszych wrogów Kościoła, którzy rozpoczęli już krwawe masakry katolików, broniących świątyń. Gen. Calles czuwa, aby przez podjudzanie wszystkich do walki z Kościołem utrzymać jaką taką zgodę w obozie kłócących się o władzę rewolucyjnych władców.

Śp. KS. LEOPOLD BROSIG

jubilat, szambelan Ojca św., dziekan dekanatu Orawskiego i proboszcz w Czarnym Dunajcu, ur. 11 lutego 1858 w Witowie na Podhalu, wyświęcony w Tarnowie w r. 1882, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł w Czarnym Dunajcu 1 stycznia 1935, w 52-gim roku kapłaństwa a 44-tym swego pasterzowania. — 24 lipca 1932 r. obchodził ś. p. ks. prałat Brosig 50-lecie kapłaństwa już jako kapłan schorowany (por. art. w „Dzwonie" r. 1932, nr. 33. str. 516). Cierpiał oddawna na silny artretyzm, a ostatnie parę lat życia były jednem wielkiem cierpieniem. Mimoto dokąd tylko mógł służył Ołtarzowi i spełniał ochotnie posługi kapłańskie, zachowując przytem wielką pogodę ducha, ze zbudowaniem dla otoczenia. — Pogrzeb odbył się 4 b. m. przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i wiernych. — Niech Bóg da swemu słudze wieczny odpoczynek!

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Ch.! Pomalusieńku, zacenacie się moi kochaniuscy cytelnicy i cytelnicki przyzwycajać do mojego gadanio i jo zaś do wasego ślabizowanio i cytanio, co zauważyłem w nasej Pobiedrowskiej parafiji, we świento nowego roku, bo ,,Dzwonu Niedzielnego" brakło, ludzie sie jesce o niego pytali. Widziołem nawet co jeden twardy ludowiec wzioł ostatni numer z rąk chłopca, zacem ale odgarnął rekąm trok od płosca po piniądze do kieseni w portkach, jesce drugi twardsy socyjalik, smyknął mu ,,Dzwon Niedzielny" z ręki i chłopcu za niego zapłacił. Uciesyłem sie bardzo i okrutecnie i jestem prawie ze pewny, co w tem nowem roku, nas ,,Dzwon Niedzielny" stanie sie wielki i głośny jak Zygmunt na Wawelu, którego przesło styry mile z Krakowa na Bugaj słychać było, kiedy na pogrzeb prochów nieboscyka nieśmiertelnego Słowackiego, w tego wielkiego Zygmunta zwonili. Ewangielija świenta, polityka, powiastki, nowiny, obroski w kazdem numerze ,,Dzwonu Niedzielnego" złotego wartają! A moje gawendy nie kwalący sie, bo co dobre samo sie chwali, cy nie warta jedna packi tabaku z dwiema fajkami? Moze nie — hę? Do gadanio, trzeba mieć talent, zeby sie język nie podwinął albo i gęmba nie spuchła jak Kulpacowi, co sie ile odezwoł do swojej baby a ona mu gembę rekąm zatkała, ze sie skardzył przedemną co go zęby bolą... He he! baby to mają talent większy jak chłopy! Nasa Sekąniowo toby wszyśkie przekupki w Krakowie pod Pobiedrem — przegodała! Ze Kraków jest pod Pobiedrem to jest prawda, bo od sukiennic do Pobiedra mają Krakowianie nie całe styry mile, a zresztąm cy Kraków jest pod Pobiedrem cy Pobiedr pod Krakowem to jedno i to samo, nima sie o co zbywać. — Jak demokracyjo to demokracyjo! Tako hrabino jak i Ziembino, moze nie?...

Somsiad mój z trzeciej chałupy, posed we wigiliją po sprawunki świątecne na Kalwaryją. Dała mu jego babina siedem złotych na kukiełkę, dwa kilo krowiej wołowiny, brytfannę, drożdze, śledzia i inse świątecne dzindzioły. Kiedy wstąpił ,,pod ostręgą" do Karola, po fajcok zastoł tam koleganta z wojny światowej. Ze to wilijo świento na scęscie zaceni z kubecka do dzióbecka przechylać, a wspominać, jak to było na Albańskiem froncie, z kubecków prześli na flasecki, dość na tem co za niecałe trzy godziny, mój sąmsiod ukrzyzował te siedem złotyk na sprawonki świątecne, a jego kolegant, dobra twoja gorzołecka, dobro i moja drugie tyle na to wigilijne scęście przepiuł. Kiedy sie zegnali, tak beli wylakierowani ze sie obaj na komendę na zadnie nogi i przednie ręce dwa razy poziomo przekopyrtnęli. Prawiem beł w jego chałpie jak przysed, bo chciałem pozycyć klapsów na scura, co bestyjo na Wielkanocne święta kołoce u mnie wszyśkie z tworogu obzar. Wchodzi ten mój sąmsiod do izby wylakierowany monopolkąm a ze w tem wypodku, za wysokie beły progi pod jego nogi, zawadziuł siódemą o próg i rymsnął jak krotki na izbę! — Ną! toś pijoku kupił kukiołkę jak krokodyla, jak świnię! powitała go moja sąsiadka. Com jesce potem słysoł i cegom był świadkiem jus wam nie powiem, na sądzie boskiem bedzie to wyjawione!

Poradnik lekarski.

Leczenie odmrożeń domowym sposobem.

Z nadejściem mroźnych dni zimowych żywotną staje się *sprawa odmrożeń.* Tworzą one nieodstępną plagę każdej srożsej zimy, a mnożąc się masowo w czasie ostrych mrozów — stanowią powód wielokrotnych narzekań i istną udrękę. Naczasie więc będzie przytoczyć garść praktycznych uwag *o chronieniu się przed odmrożeniami i właściwym sposobie ich leczenia.* — Jak uczą spostrzeżenia, na odmrożenie przedewszystkiem narażone są *części ciała położone najbardziej obwodowo, odstające i kończyste oraz niedostatecznie przed zimnem osłonięte,* a więc uszy, nos, palce u rąk i nóg. Zależnie od miary panującego zimna, od długości czasu przez który to zimno działało na wystawione na wpływ jego tkanki ciała, a wreszcie zależnie od dokładności ochrony dostarczanej przez odzież — odmrożenie może przybierać *różne rozmiary i stopnie.* I tak, o ile przemarznięcie tkanki było niezbyt silne powstają uszkodzenia stosunkowo niegłębokie, mianowicie zazwyczaj powstaje tylko *zesinienie i obrzęk powierzchownych* tkanek, czemu towarzyszy *uczucie świądu, palenia lub ścierpnięcia.* W odmrożeniach znaczniejszych tworzą się na skórze *bąble napełnione wodnistą cieczą,* a wreszcie może przyjść do powstania *owrzodzeń, jątrzących się ran i strupów.* Jeżeli zaś obrażenie tkanek przez zimno było szczególnie wydatne, natenczas przemarzła część ciała (więc np. palce u rąk) może *obumrzeć, odgnić i całkowicie odpaść.* Najgroźniejsze są oczywiście te ciężkie odmrożenia, a to nietylko dlatego, że polegają na głębokich zniszczeniach, ale i dlatego, że wiodąc do ran i wrzodów, tym sposobem narażają organizm *na zakażenie,* gdyż rany te i owrzodzenia są otwartą furtą dla wszelakiego rodzaju zarazków. — U ludzi wątłych, słabowitych, niedokrewnych i gruźliczych pod wpływem często powtarzających się oziębień skóry łatwo powstaje forma chronicznego odmrożenia — *zwana odmroziną. Dotknięta tą zmianą skóra sinieje, staje się chropowata, sucha a w cieple silnie swędzi.* Jeżeli mamy do czynienia z odmrożeniem lżejszego stopnia, odznaczającem się tylko zaczerwienieniem i opuchnięciem danej części ciała, najwłaściwiej będzie tą odmrożoną część (ucho, nos, palce) *dobrze natrzeć śniegiem,* a potem starać

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

67. — To nasi! Wiwat koledzy! Dalej na tych psów! — wołał, zawracając w miejscu i waląc przez łeb najbliższego sobie wojownika.

— Hurra!! Na nich! Spędzić ich wdół! Wziąć ich we dwa ognie! — odpowiedziały mu liczne okrzyki. Rozsypani pojedynczo robotnicy odzyskali otuchę i jęli się skupiać, by zwartą ławą uderzyć na wroga.

Ale wróg nie próżnował. Lindengrath, nie chcąc zostać odcięty od swoich, zrezygnował narazie z dobicia Vampezzo'a i skoczył w grupę Indjan. Metys Ravne objął komendę. Widząc, że wdole niepodobna ujść śmierci, rozkazał gromkiem głosem:

— Przebić się do góry! Tylko w bonancy nasz ratunek!

Robotnicy słyszeli także ten okrzyk. Jakkolwiek z początku usiłowali zepchnąć Indjan nadół to jednak teraz zauważyli, że nie zdołają powstrzymać ich naporu. Byli bowiem przetrzebieni prawie do połowy, a chociaż czerwonoskórzy ponieśli także znaczne straty, to przecież przewyższali ich liczbą jeszcze dwukrotnie. Wobec takiej sytuacji, kilku z nich objęło samorzutnie dowództwo. Porozumiawszy się paroma słowami, rozbiegli się i zanurzyli się w różnych miejscach w gromadzie walczących kolegów, by ich zawiadomić o nowym planie. Tymczasem Indjanie posuwali się powoli, lecz stale naprzód, ścieląc drogę gęstym trupem, tak swoich, jak i białych. Ale nie długo to trwało. Walczący robotnicy zauważyli, że ich koledzy wybiegli z lasu i możliwie

się *rozgrzewać kąpielami w ostrożnie stopniowanej ciepłocie* (najpierw z wody wystałej, potem letniej, ciepłej, dobrze ciepłej, gorącej). Rozgrzewanie musi być *długotrwałe,* aby ożywić przemarzłą tkankę. To najzupełniej wystarcza. O ile potworzyły się bąble, można je *b. delikatnie* poprzekłówać *wyżarzoną* igłą, a potem pokryć skórę *maścią borową i założyć czysty opatrunek z wyjałowionej gazy, który zmieniany być winien co 2 dni.* W cięższych odmrożeniach polecają także *kąpiele z odwaru kory dębowej lub liści orzechowych. Kąpiele te winny być długotrwałe (1/2—1-godzinne) i gorące.* Sporządza się je biorąc łyżkę kory dębowej lub liści orzech. na litr wody; najlepiej urządzać je wieczorem. Po wymoczeniu przemrożonej części ciała w takiej kąpieli, skutecznie jest nasmarować ją *mieszaniną jodyny z gliceryną (w równych częściach) i dodatkiem taniny 2-4 proc. (sporządzi apteka).* Niezłe są też istniejące w handlu maści przeciw odmrożeniu. Na dzień *dobrze jest znowu chore miejsce pudrować* mączką ryżową, pudrem cynkowym zmieszanym z talkiem, dermatolem i t. p. Powstałe owrzodzenia polecają pendzlować *mieszaniną wody wapiennej z olejem lnianym* (w równych częściach, jak przy oparzeniu) *z dodatkiem kwasu salicylowego 1 proc.* Jeśli chodzi o chroniczne odmroziny, to wskazane są *naprzemienne kąpiele z wody gorącej i zimnej,* które stosuje się w ten sposób, iż chorą część zanurza się na 1-2 minuty do gorącej wody a potem znów na 1-2 minuty prosto do zimnej, skolei znów wkłada się daną część do gorącej kąpieli, następnie znowuż do zimnej i t. d. Taka naprzemienna kąpiel trwać winna codziennie *przez kwadrans.* Nadto w odmrozinach skuteczne są gorące kąpiele z odwaru kory dębowej, wody zakwaszonej octem, ałunem i t. p. Na obrzmienia dobre robi *okład z płynu Burowa.* — U osób skłonnych do odmrożeń, słabowitych, wątłych dbać należy *o poprawę stanu ogólnego przez dobre odżywianie, ruch na świeżem powietrzu, umiejętne hartowanie, podawanie środków wzmacniających, jak n. p. tranu i t. d.* — Wreszcie należy dodać, iż w razie ciężkich a rozległych odmrożeń, gdy zanosi się na głębokie obumarcia i gangrenę tkanek, *nie należy bawić się w leczenie domowe,* bo to się na nic nie zda, *lecz trzeba szukać pomocy lekarza-chirurga, względnie udać się z tem do szpitala.* Warto i to zaznaczyć, że obrażenia tkanek spowodowane odmrożeniem *goją się bardzo leniwo i lubią się wracać i przypominać każdej zimy.* Należy to pamiętać *i mieć cierpliwość w leczeniu cięższych odmrożeń.* Dla uniknięcia dolegliwych a dość opornych na leczenie odmrożeń, zalecamy w okresie zimna i mrozów starannie ochraniać uszy oraz ręce i nogi *przez noszenie ciepłych wełnianych a przestronnych rękawiczek, używanie ciepłych skarpetek, wygodniego obuwia,* przyczem nogi można — jak to niektórzy robią — owijać

przed włożeniem do bucika papierem, który zatrzymuje ciepło. Uszy chronią *przed zimnem futrzane kołnierze lub sprzedawane w sklepach ochraniacze w formie klapek.* Dla ochrony nosa dobrze jest go w czasie mrozów nieco powlec przed wyjściem z domu *cienką warstwą wazeliny czystej lub jakimś obojętnym kremem.* Na mroźnym wietrze unikać należy mocnego wycierania nosa chusteczką, bo to może usposabiać do odmrożenia.

ZAWIADOMIENIA.

„Rodzina Sieroca" na scenie. W niedzielę 13. bm. o godz. $3^1/_2$ popoł. w Niebieskiej Sali Domu Katolickiego, urządzają wychowankowie „Rodziny Sierocej" na życzenie publiczności po raz wtóry przedstawienie „Bóg się rodzi". — Kilkadziesiąt nas dzieci weźmie w niem udział. Układ bardzo ładny i urozmaicony. Kostjumy nowe i barwne, wystąpi też ludek krakowski, będą śpiewy i tańce, a wstępy niskie.

Zapraszamy wszystkie dzieci. Uproście Rodziców Waszych i przyjdźcie tłumnie razem z Niemi na nasze występy. Poznajcie nas — zbliżcie się do nas, wszak wszyscy jesteśmy dziećmi tej samej Polskiej Ziemi. Wypełnijcie salę po brzegi, uradujcie nasze wdzięczne serca, a my wszystkiemi siłami starać się będziemy, żebyście się dobrze zabawili, w przyjemnym nastroju kilka godzin spędzili.

Rekolekcje dla mężczyzn i dla młodzieży. W Domu Rekolekcyjnym w Dziedzicach odprawią się rekolekcje zamknięte: 1. **Dla Mężczyzn** od 16 do 21 stycznia b. r. — 2: **Dla Młodzieńców**: od 11 do 15 lutego b. r. Początek o godz. 8 wieczór, zakończenie w ostatni dzień o godz. 7 rano. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice.

---

prędko wdzierali się na zbocze. Tego tylko czekali. W pewnym momencie rozległ się ostry gwizd, powtórzony trzykrotnie: był to sygnał. Biali rozpierzchli się w okamgnieniu na dwie strony i pobiegli wdół, tak, że znaleźli się teraz z obu boków czerwonoskórych. Stąd, kryjąc się za głazami, otwarli na nich ogień.

— Hurra, hurra!! — zabrzmiało ztyłu. To nadbiegający z pomocą cieszyli się z pomyślnego manewru kolegów.

Teraz Indjanie znaleźli się w fatalnem położeniu. Nie przestawało im nic innego, jak schronić się pospiesznie w bonancy. Ravne, zrozumiawszy to, rozkazał tym, którzy mieli broń palną, kryć tyły oddziału i możliwie gęsto ostrzeliwać wrogów; reszta otrzymała polecenie — uciekać do kotliny.

Lindengrath, Cronet, metys, i Niechybny Grot jako najlepsi strzelcy, pozostali przy straży tylnej; były przewodnik lorda porwał karabin jednemu z wojowników, ponieważ swój stracił poprzednio w zamieszaniu. Tak więc cofali się, ostrzeliwując białych, jak pies, który ucieka, warcząc i połyskując kłami. Tylko, że warczenie psa pozostaje jedynie groźbą; tutaj zaś warkot karabinu był sygnałem śmierci. Żadna kula, która wyszła z broni czterech przywodców, nie chybiła celu; każdej następstwem był śmiertelny okrzyk białego; kula tkwiła w sercu.

Nagle sytuacja uległa zmianie. Poprzez szeregi robotników przecisnęło się kilku ludzi, którzy nie należeli do nich. Pierwszy spostrzegł ich Ravue. Naliczył ich sześciu. Odrazu zauważył, że porozumiawszy się prędko z robotnikami, objęli komendę. Kazali im rozsypać się w tyraljerkę, kryć się za głazami i strzelać rzadziej, ale celnie, nie marnując prochu. Sami uczynili tak pierwsi i skutek był wprost straszny. Czerwonoskórzy zaczęli ginąć jak muchy wokoło swoich przywódców. Padł Croner i padł Niechybny Grot. Ravue zdumiał się. Jedna kula wytrąciła Lindengrathowi karabin, raniąc go lekko w rękę.

C. d. n.

Dział rolniczy.

Wieśniak podstawą silnego i zdrowego państwa.

Rząd hitlerowski wydał nową ustawę, określającą prawa wieśniaka w państwie oraz jego planową gospodarkę rolną. Przy wydawaniu tej ustawy wychodził on z tego założenia, że źródła dzisiejszego kryzysu należy szukać głównie w niedocenianiu rolnictwa i dopuszczeniu, że rolnictwo rzucone zostało na fale spekulacji. Ziemia, zamiast być „świętem dziedzictwem" stała się przedmiotem handlu i wyzysku, nie dawała chłopu należytego oparcia i skutkiem tego coraz większy był napływ ludności rolniczej do przeludnionych okręgów przemysłowych.

Ruch hitlerowski, jeszcze przed dojściem do władzy, głosił następujące zdanie: „Nie może być silnego państwa bez zdrowego stanu chłopskiego". I rzeczywiście po objęciu władzy nie zapomnieli o swem haśle.

Nowa ta ustawa wprowadza zasadnicze zmiany w ustroju rolnictwa niemieckiego, mające na celu odbudow upadającego stanu włościańskiego. Twórcą tej ustawy jest obecny dyktator rolnictwa w Niemczech, minister wyżywienia Rzeszy — Walter Darre.

Za podstawę nowej ustawy rolniczej, wprowadzonej przez rząd hitlerowski, służy ustawa „o zagrodzie włościańskiej"; regulująca prawa i obowiązki nowego włościaństwa, „żywiciela Rzeszy". Głosi więc, że gospodarstwo dziedziczne musi być wystarczające w swej wielkości do wyżywienia jednej rodziny i nie może być większe ponad 125 hektarów (218 morgów). W zasadzie ma ono być takie, by je mógł uprawiać gospodarz bez pomocy najemników.

Według tej nowej ustawy, gospodarz zagrody nazywa się włościaninem (Bauer). Może nim być tylko ten, kto jest krwi niemieckiej i może wykazać swoje „czyste" pochodzenie od 1800 roku. Podlega on specjalnym prawom. Gospodarze, którzy nie mogą wypełnić żądanych warunków, nie będą wciągnięci do rejestru, będą nosić nazwę rolników (Landwirt) i nie korzystają z uprawnień włościan.

O ile zwyczaje miejscowe inaczej nie stanowią, dziedzicem będzie zawsze najmłodszy z uprawnionych do spadku. Reszta dziedziców ma tylko prawo do pozostałej części spadku i do pozostawania tak długo w zagrodzie jak długo nie będą zdolni zarabiać na siebie. Wzamian za to muszą oni w zagrodzie pracować. Ograniczone zostaje również prawo sprzedaży gospodarstwa i obciążenie go długami; właściciel zagrody musi mieć na to pozwolenie specjalnego sądu. Zagroda i jej plon chronione są przed egzekucją. Jedynie należności za podatki i za inne długi wobec państwa i gminy mogą być dochodzone zresztą po bardzo uciążliwej procedurze, broniącej zagrody włościańskiej.

Gospodarstwo zwolnione jest od podatku spadkowego.

Specjalne ustawy wyznaczą stałe ceny na zboże. Początkowo różne ceny — w różnych okręgach — wzrastać będą stale aż osiągną poziom t. zw. „sprawiedliwej ceny".

Ponadto minister wyżywienia określa ilość zboża, które każdy młyn ma prawo przemleć w pewnym okresie czasu. Rolnicy nie mają prawa pod groźbą wysokich kar powiększać obszarów siewnych w stosunku do zasianych jesienią 1932 roku. Tranzakcje terminowe zbożem na giełdach Berlina i Wrocławia zostają zakazane. W przyszłości produkcja wszystkich artykułów rolniczych będzie także ściśle uregulowana.

Podaliśmy zasadnicze podstawy ustaw nowego programu gospodarczego w Niemczech. Jak widzimy, jest on wejściem na drogę planowej gospodarki w rolnictwie niemieckiem. Nie chcemy przesądzać skutków nowego planu hitlerowskiego, dotyczącego rolnictwa, ale przyznać trzeba, że w okresie chaosu jaki przeżywa świat, jest on celowem posunięciem ku unormowaniu stosunków na wsi.

Dojenie a mleczność krów.

Mleko wytwarza się w wymieniu, w drobniutkich pęcherzykach gruczołowych również i podczas samego dojenia. To też czynność dojenia działa podwójnie: pobudza gruczoły mleczne do większej czynności i wydobywa mleko. Po umyciu i osuszeniu wymienia lekko się je masuje, a następnie dopiero przystępuje się do samej czynności dojenia, całą dłonią, przez ucisk, a nie ciągnięcie u nasady strzyka, przyczem na krzyż można doić tylko krowy o prawidłowej budowie wymienia, zupełnie równej. Wszystkie inne należy, aż do zupełnego wydojenia, nie chwytając raz jeden, raz drugi strzyk, doić kolejno tylne i przednie. Gdy mleko przestaje wypływać, należy gruntownie wymasować wymię przez ujmowanie połówek i ćwiartek, poczynając od nasady przy brzuchu obiema rękami, i ściskać je w ten sposób ze wszystkich stron ku dołowi kilkakrotnie. Potem należy doić resztę mleka. Najpierw zdojone mleko (pierwsze krople) zawiera 0,7 do 1,2 procent tłuszczu, środkowe 2,2 proc., a końcowe 10 proc. Daje to miarę do jakiego stopnia przez racjonalne dojenie podnieść można wydajność obory. Za zasadę przyjąć należy, aby krowy dające do 25 litrów mleka doić 3-krotnie, powyżej 4-krotnie, mając na względzie, że dojenie wpływa nietylko na ilość mleka, lecz również na rozwój wymienia, szczególnie u pierwiastek, oraz jakość otrzymanego produktu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Niebezpieczna zima. W kołach rolniczych zwracają uwagę, że ciepła i bezśnieżna zima powoduje znaczne straty w oziminach. Wegetacja roślinna przedłużyła się niespodziewanie, a nocne przymrozki spowodowały zmarznięcie i zżółknięcie listków oziminy. W niektórych okolicach całe pola oziminy pożółkły. Nie wiadomo jeszcze jak dalece ujemnie wpłynie to na rozbudzoną na nowo z wiosną wegetację roślinną. Pozatem łagodna zima sprzyja szerzeniu się szkodników w polach i ogrodach.

Rolnicy ofiarowali dla powodzian ogółem 1600 wagonów zboża, około 600 wagonów paszy, około 5800 wagonów ziemniaków. Ta ilość produktów została zebrana na całym terenie kraju w czasie do 1 grudnia 1934 r.

Wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników w listopadzie ub. r. wyniósł 35, 6, artykułów nabywanych przez rolników 68,6 w stos. do roku 1928.

Liczba tartaków czynnych w r. 1934 w Polsce wynosiła na koniec października 347, w których znalazło zatrudnienie 17 tysięcy osób.

Zmiana cen kart okrętowych do Palestyny III klasa Gdynia-Ameryka od dnia 1 stycznia 1935 r. Cena kart okrętowych wynosi złotych 220. — (dawniej było zł. 200.), cena zaś 3 klasy w obie strony — zł. 395.

Ceny ziemiopłodów. W ub. tyg. w Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 14.50—14.75; pszenica 17.75—18; owies 14.50—14.75; jęczmień 15.50—15.75; proso 16—17; tatarka 16—18; łubin żółty 9.25—9.50; makuch rzepakowy 13—13.50; lniany 16,50—17; siano średnie 8—9; słoma 5.50—6; mąka żytnia 25—25.50; otręby żytnie 9.50—9.75; otręby pszenne 9.75—10; kasza jaglana 26—28.

Co nam piszą.

Zażydzenie Mszany Dolnej. Dopiero z rokiem 1877 zaprowadzono w naszej gminie izraelickie księgi metrykalne, a żydzi potrafili już zagarnąć prawie cały handel i przemysł naszego miasteczka. Podaję najpierw liczbę placówek katolickich, za nią liczbę przedsiębiorstw żydowskich w Mszanie Dolnej. Delikatesy 2, 2. Wiktuały i mieszane 10, 15. Rzeźnicy i masarze 5, 4. Szynki 5, 3. Kawiarnie 1, 0. Hotel i restauracja 0, 1. Składy piwa 0, 2. Piekarnie 1, 4. Handel zbożem 0, 3. Handel nabiałem 0, 2. Jarzyny i owoce 2, 3. Handel rybami 0, 2. Handel mydłem po jarmarkach 0, 2. Fabryczki wody sodowej 0, 2. Handel galanterją 1, 5, a po jarmarkach 0, 2. Handel ubrań gotowych 0, 3. Obuwie i skóry 0, 7. Krawcy 6, 4. Handel bławatny 0, 3, a po jarmarkach 0, 8. Fryzjernie 1, 1. Kapelusznicy 0, 2. Nawozy sztuczne 1, 2. Handel korą drzewną 0, 2. Szklarze 0, 1, Blacharze 1, 2. Zegarmistrz 1, 0. Handel żelaza 0, 3. Węgiel 2, 0. Składy drzewa (eksport) 1, 6. Lekarze 1, 2. Dentysta 0, 1. **Ogółem 31, 89.** Ludność katolicka nie tylko kupuje u żydów, lecz znaleźli się nawet tacy, co pożyczają żydom wszystkie swoje oszczędności. Gdy kilku takie pożyczki przepadły, ci wstydzili się do tego przyznać. Nic dziwnego, że coraz więcej parcel przechodzi w ręce żydowskie. Najpierw je żyd wydzierżawia, potem kupuje.

KSIĄŻKI.

Wyszedł z druku Nr. 1 (rok XII.) miesięcznika „Morze", organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. (Warszawa, Widok 10.) — Na treść numeru, obejmującego 40 stron druku, składają się ciekawe artykuły, poświęcone zagadnieniom zbrojeń morskich mocarstw światowych, sprawom kolonjalnym, m. in. niemieckiej propagandzie kolonjalnej, japońskiemu współzawodnictwu handlowemu w kolonjach, kolonjalnej polityce Italji; sprawom emigracyjnym i handlowym, wreszcie opisy z podróży, jak wspomnienia z pobytu „Dali" w Ameryce i szereg innych artykułów. Pismo wykonane zostało techniką rotograwiurową. Piękne w rysunku i barwach okładki, liczne oryginalne ilustracje stwarzają naprawdę bogate ramy dla tej interesującej treści. — Każdy członek Ligi Morskiej i Kolonjalnej, płacąc składkę jeden złoty miesięcznie, otrzymuje bezpłatnie bogato ilustrowany miesięcznik „Morze", spełniając równocześnie swój obowiązek obywatelski.

S. Dolorosa: Ostatnie Zdrowaś. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 0.60 zł.

Krótki sceniczny fragment, osnuty na tle znanej legendy. Córka przyrzekła umierającej matce odmawiać codziennie Zdrowaś Marja. Wywiązuje się stale ze swego przyrzeczenia, aczkolwiek więcej usty niż duchem, bowiem lekkomyślne życie odwiodło ją już dawno od religji. Jednak w tragicznej chwili pokusy świętokradztwa modlitwa ta budzi w niej dawne uczucia religijne i jest pomocą w nawróceniu. Tak to Marja nie opuszcza tych, którzy jej wzywają.

Fragment, skreślony z dużem napięciem dramatycznem, może przy prostocie wystawienia, wywrzeć na widzach silne wrażenie.

Zofja Głosówna: Żółta misjonarka. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Poznań 1935. S. A. „Ostoja". Cena zł. 1.

Lień-li, to młodziutka, subtelna Chinka, która instynktownie lgnie do srogo prześladowanych Sióstr Misjonarek. Zdradzona i prześladowana przez najbliższych, staje się apostołką tubylczą swych biednych, zbłąkanych współrodaków. Sztuka potrąca zatem o temat tak dziś aktualny w krajach misyjnych, jak własne misjonarstwo krajowe ludów pogańskich. Rzecz łatwa do wystawienia mimo charakteru egzotycznego.

Piękne za nadobne.

Józio Głupicki nie zastawszy swego znajomego, napisał na jego drzwiach „Osioł". Nazajutrz spotkawszy go zapytał: — Czy wiesz, że byłem wczoraj u ciebie?

— Wiem, wszakże zostawiłeś mi swój bilet wizytowy.

W Katolickiem Stow. Młodź. Żeńskiej kurs kroju, szycia i haftu przeprowadzi instruktorka na przystępnych warunkach od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedzielnego pod „instruktorka".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie „ 40 zł. — ósemka„ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.